SILESIA BUSINESS & LIFE

nr 1 (24) Luty – Kwiecień 2016
ISSN: 2081–1462
cena: 9,90 zł (w tym 8% VAT)

SYLWETKA
DAGMARA NOWAK
BEATA FESSER
TOMASZ KAMMEL
ANTEK SMYKIEWICZ
PODRÓŻE
ALICANTE
SPORT
DARIUSZ MICHALCZEWSKI

Foto: Tajna Tanović

SILESIA BUSINESS & LIFE

KOS
@kostes.eu

TES

To nie tylko

ubrania...

to Ty...

@: sales@kostes.eu

sales manager: +48 603 583 686

BMW EFFICIENT**DYNAMICS.**
MNIEJSZA EMISJA. WIĘKSZA RADOŚĆ Z JAZDY.

Nowe BMW serii 3 Limuzyna

www.bmw-bawariamotors.pl

Radość z jazdy

IKONA SPORTU. GWIAZDA BIZNESU.

NOWE BMW SERII 3 JUŻ ZA 99.900 PLN* W OFERCIE DLA BIZNESU.

Dealer BMW Bawaria Motors
al. Roździeńskiego 204
40-315 Katowice
Tel.: +48 32 259 18 00
www.bmw-bawariamotors.pl

* BMW 318i Limuzyna Fleet Edition. Oferta ważna przy zakupie minimum dwóch samochodów. Zużycie paliwa w cyklu miejskim: 6,4 [6,2] l/100 km, pozamiejskim: 4,3 [4,3] l/100 km, mieszanym: 5,1 [5,0] l/100 km. Emisja CO_2: 119 [116] g/km.

SILESIA
BUSINESS & LIFE

8 SYLWETKA
DAGMARA NOWAK

14 MIASTA METROPOLII
CHORZÓW.

16 MIASTA METROPOLII
SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

19 PORADY PRAWNE
NOWELIZACJA
PRAWA PRACY

24 EKO SILESIA
DOMY CZYSTEJ ENERGII

26 BUSINESS
HALA STULECIA
– WROCŁAW

32 FIRMY REGIONU
ZRB WYSOKIŃSKI

36 SYLWETKA
TOMASZ KAMMEL

44 FIRMY REGIONU
APPASSIONATA

48 SYLWETKA
BEATA FESSER

56 BUSINESS
HOLIDAY INN

62 SYLWETKA
ANTONI SMYKIEWICZ
74 GOLF
TURNIEJ ELIMINACYJNY
SILESIA BUSINESS&LIFE
GOLF CUP 2016
76 PODRÓŻE
ALICANTE
82 GOLF
SILESIA BUSINESS & LIFE
INTERNATIONAL
86 WYDARZENIE
20-LECIE CLEAREKSU CHORZÓW
88 SPORT
DARIUSZ MICHALCZEWSKI

REDAKCJA:
Project manager:
Klaudiusz SEVKOVIC
e-mail: sevkovic@o2.pl
Dziennikarze:
Dominika TKOCZ
Dariusz LEŚNIKOWSKI
Wioletta TKOCZ
Anna RUBAJ
Maciej MADEY
Zbigniew CIEŃCIAŁA
Adam WASIOŁKA – tłumacz j. angielskiego
Fotografie:
Norbert BARCZYK
Łukasz LASKOWSKI
Korekta: **Helena PISARCZYK**

WYDAWNICTWO:
prezes wydawnictwa
Krzysztof ZIOŁO
e-mail: royalcc@o2.pl

ROYAL consulting corporation
41-500 Chorzów
ul. Barbary 23/2
tel. 889-771-352
www.royalcc.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

REKLAMA:
ROYAL consulting corporation
tel. 609-214-912
sevkovic@o2.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź nas na Facebooku:
Silesia Business&Life Golf Cup

SILESIA
BUSINESS & LIFE

Oddajemy Państwu do rąk 24. już numer Silesii Business & Life. Rozpoczęliśmy kolejny rok, a ja serdecznie zapraszam do lektury naszego magazynu, w którym jak zwykle znajdzie się wiele ciekawych materiałów oraz ekskluzywnych wywiadów.

Na okładce mamy zdjęcie Dagmary Nowak, zwyciężczyni konkursu „Queen of Poland" z 2010 roku, z którą wywiad znajdziecie Państwo wewnątrz numeru. Obecnie Dagmara mieszka w Los Angeles, gdzie będzie próbowała zrealizować swoje aktorskie marzenia.

Jak w każdym numerze zamieszczamy wiadomości o śląskich miastach, tym razem dowiemy się o inwestycjach Chorzowa i Siemianowic Śląskich. Po krótkiej przerwie wracamy też do zamieszczania porad prawnych – w tym wydaniu polecamy artykuł, w którym zawarte są cenne informacje o znowelizowanym prawie pracy.

W rubryce EKO-SILESIA poruszamy temat domów ekologicznych – w ostatnich latach „bycie eko" stało się bardzo modne. Trend ten spowodował, że zaczynamy zwracać większą uwagę na to, co przyczynia się do ochrony środowiska i na to, co my sami możemy zrobić, aby być bardziej eko. Nurt ten przyczynił się również do powstania idei domów energooszczędnych oraz domów pasywnych.

Zachęcam do przeczytania wywiadu ze znanym z TV Tomaszem Kammelem, dowiecie się Państwo jaką drogę przeszedł nim osiągnął sukces.

Beata Fesser to bohaterka kolejnego wywiadu – młoda, dynamiczna, a jej kariera nabiera coraz większego tempa. Dzisiaj szerzej znana jest za naszą zachodnią granicą, ale skazana jest również na sukces na naszym rynku muzynym. W tej samej branży swoje pięć minut ma Antek Smykiewicz, który przebojem „Pomimo burz" podbija listy przebojów, już dziś ma on ponad 15 milionów odsłon.

Jak w każdym numerze, wiele miejsca poświęcamy golfowi. Za nami już pierwszy turniej eliminacyjny Silesia Business & Life Golf Cup 2016, który rozegraliśmy w Alicante.

Tam również zapraszam w dziale podróże – to miejsce warte odwiedzenia, a atutami są chociażby niezbyt duża odległość i doskonały klimat.

Zachęcam do odwiedzania naszych stron www.silesiabl.pl oraz www.silesiaevent.pl, które staramy się na bierząco aktualizować oraz zmieniły oblicze, jak również do ściągnięcia darmowej aplikacji Silesia Business & Life na tablety oraz smartfony.

Pozdrawiam, życząc przyjemnej lektury
Klaudiusz Sevkovic
Project Manager

Download on the App Store
GET IT ON Google play

Dagmara Nowak

SYLWETKA

Trzeba odważnie walczyć o swoje marzenia

Jeśli prawie dwuletnią dziewczynkę fascynuje malarstwo, gdy sama stroi się w szpilki mamy, a do tego jej pierwsze rysunki to głównie projekty ubrań, to znaczy, że tkwi w niej artystyczna dusza, która z czasem się rozwinie. Z wiekiem okazało się, że równie dobrze czuje się na wybiegu, co przypieczętowała koroną „Queen of Poland" oraz pierwszą rolą w filmie. Dagmara Nowak pochodzi ze Śląska, obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych, gdzie stawia pierwsze kroki w aktorstwie oraz dalej realizuje swoje artystyczne pasje.

– Podobno już jako mała dziewczynka rysowałaś ubiory i buty, pamiętasz to?

– Tak, to prawda. Doskonale pamiętam, że już jako mała dziewczynka potrafiłam godzinami przesiadywać rysując lub malując. Najczęściej były to właśnie rysunki kobiecych postaci w przeróżnych strojach i ubiorach. Liczył się każdy szczegół, dodatki, obuwie, włosy, a nawet makijaż. Można powiedzieć, że były to pierwsze rysunki żurnalowe w moim wykonaniu (śmiech).

– Po latach okazało się, że ta dziecięca zabawa przerodziła się w pasję do projektowania. Skończyłaś Akademię Sztuk Pięknych na kierunku projektowania ubioru.

– Fakt, że dostałam się na studia na Akademię Sztuk Pięknych był dla mnie potwierdzeniem pewnych umiejętności. Chętnych na jedno miejsce było wielu, żeby się tam dostać, należało złożyć wiele swoich prac malarskich i rysunkowych. Dodatkowo trzeba było przejść wstępne egzaminy praktyczne i teoretyczne. Takie studia pomagają dalej rozwijać zainteresowania, skłaniają do dalszych poszukiwań artystycznych, ale od nas samych zależy, w jakim kierunku chcemy dalej zmierzać.

– Jak to się stało, że z zabawy dziecka zrodziła się pasja?

– Myślę, że był to bardzo naturalny proces. Od zawsze czułam pewną wewnętrzną potrzebę poszukiwania piękna. Odnajdywałam je w różnych fascynujących mnie formach, przedmiotach czy kolorach, a później starałam się przenieść to i wyrazić w moich pracach.

– Zatem moda towarzyszy Ci od dziecka?

– W pewnym sensie można tak powiedzieć. Pamiętam, że uwielbiałam podpatrywać mamę szykującą się na wielkie wyjścia. Lubiłam jej przynosić rysunki z własnymi pomysłami na to, co powinna ubrać na daną okazję. Najbardziej pamiętam, że nie mogłam oderwać wzroku od jej pięknych, czerwonych butów na obcasie z małą kokardką. Chciałam już wtedy być dorosła i móc je nosić! Podobno nawet podkradałam je mamie i starałam się w nich chodzić, a miałam wtedy zaledwie 1,5 roku (śmiech).

– Skoro moda, a przede wszystkim projektowanie, były obecne w Twoim życiu od najmłodszych lat, to jak zmieniał się Twój styl i podejście do tego tematu?

– Myślę, że mój styl i pomysły na projekty cały czas ewoluują, nie lubię stać w miejscu, staram się rozwijać. Stale szukam nowych pomysłów i inspiracji, a przy tym staram się nie robić niczego wbrew sobie. Oczywiście mój styl bardzo się zmieniał przez lata, to naturalne. W szkole średniej fascynował mnie gotyk i muzyka heavy-metalowa. Tak, przeszłam przez taki etap (śmiech). Nosiłam ciężkie obuwie i ubierałam się na czarno. Oczywiście to się zmieniało, z czasem te stroje stawały się coraz bardziej kobiece. Po fascynacji ciężkim brzmieniem zostało mi zamiłowanie do rockowych dodatków, lubię wprowadzać do stylizacji trochę pazura i pieprzu. Teraz mój styl jest kobiecy, ale cały czas szukam czegoś nowego. Ważne jest, żeby nie przywiązać się na lata do jednego przyzwyczajenia, są takie osoby, które przez 20 lat potrafią mieć na przykład taką samą fryzurę.

– Czyli przeszłaś od glanów do szpilek?

– Można tak powiedzieć (śmiech). Nie jestem już nastolatką, jestem kobietą, mój styl jest teraz bardziej kobiecy.

– Co, jako projektantka, podpowiesz osobom, które szukają swojego stylu?

– Ważne, żeby w szukaniu własnego stylu zachować siebie. Nic dobrego nie przyniesie ślepe podążanie za lansowanymi trendami, jeśli w tym wszystkim zabraknie nas samych. Nie można na siłę się dopasowywać, trzeba w modzie szukać czegoś dla siebie, co pasuje do charakteru.

– A na ile projektowanie ubrań jest dziś obecne w Twoim życiu?

– Stale jest obecne, chociaż do tej pory robiłam to wyłącznie dla siebie. Czasami słyszałam od osób, które widziały moje projekty, że chciałyby mieć coś takiego. Natomiast to nie były ubrania typowo użytkowe, a raczej moje artystyczne realizacje, bardziej wypowiedź artystyczna, w zależności od tego, co akurat mnie interesowało. Mogę tu przywołać np.

Foto: Tajna Tanović

Andy'ego Warhola, którego oryginalne prace miałam okazję zobaczyć w Nowym Jorku. Jego twórczość jest dla mnie bardzo inspirująca.

– Myślisz może o własnej kolekcji ubrań?

– Nie ukrywam, że wiele razy myślałam o tym, żeby zacząć projektować coś, co bardziej nadawałoby się do sprzedaży. Sądzę, że moje projekty najpewniej byłyby skierowane do kobiet w podobnym wieku do mnie, tworzyłabym rzeczy, które sama chętnie bym założyła. Myślę, że to byłoby najbardziej autentyczne, robiłabym to, co czuję, co mi się podoba, a kobiety, które czują podobnie, też znalazłyby w tych ubraniach coś fajnego i chciałyby je mieć.

– Czy śledzisz na bieżąco pokazy mody, masz ulubionego projektanta?

– Przeglądam pokazy mody, bywam na nich czasami, ale nie mam jednego ulubionego projektanta, którego poczynania dokładnie śledzę. Kiedyś byłam bardzo zafascynowana Alexandrem McQueenem, który tworzył stroje bardzo awangardowe, pokazowe, nie zawsze nadające się do noszenia. Jego projekty były dla mnie dużą inspiracją. Ale przyznam, że nie staram się na siłę śledzić pokazów i najnowszych kolekcji, to przychodzi samo, zupełnie naturalnie, że zauważam coś nowego, coś, co mi się podoba.

– Z tematem stylu wiąże się jeszcze salon mody, który prowadzisz wspólnie z mamą. Jaki był pomysł na to miejsce?

– Na początku był to pomysł mojej mamy, to ona zajmowała się wszystkim razem z fantastycznym, zatrudnionym zespołem. Z czasem ja również angażowałam się w wybory kolekcji, które znalazły się w salonie. Cieszyłyśmy się, że mamy wspólną pasję, sprawiało nam radość odkrywanie świata mody i przywożenie pięknych kolekcji z Paryża, Mediolanu, Londynu, a nawet z Austrii. Pomysł był taki, żeby zaproponować klientkom na naszym rynku coś nowego, a zarazem ekskluzywnego. Miały być to kolekcje kobiece, eleganckie i wytworne, ale też nowoczesne i sportowe. Nasz personel wspaniale obsługuje klientów, zna dobrze ich gust i konkretne życzenia, dlatego ich uwagi też są bardzo ważne. Udało nam się połączyć pasję z podróżowaniem. Wyszukiwałyśmy marki, które nie były topowe i powszechnie znane, zależało nam na młodych, obiecujących projektantach. Sprowadzałyśmy te ubrania do Polski, żeby je zaproponować klientom, a także same miałyśmy możliwość mieć w szafie coś innego i oryginalnego. To wtedy zaczęłam podróżować po świecie, nie tylko po kolekcje.

– Wróćmy jeszcze na chwilę do zdolności plastycznych i dziecięcej pasji. Wspominasz czasami momenty, kiedy Twój talent był zauważany?

– Te miłe wspomnienia czasami do mnie wracają, zwłaszcza kiedy ktoś bliski przypomina mi je. Pamiętam, że jako mała dziewczynka startowałam w różnych konkursach, bo lubiłam rysować, malować i lepić postaci bajkowe z modeliny. Często udawało mi się wygrywać te konkursy, co bardzo mnie cieszyło. Pamiętam zwłaszcza jeden konkurs, który organizował pewien duży bank. Tematem prac był „Dom moich marzeń". Konkurs był ogłaszany w szkołach i ja się zgłosiłam. Pewnego dnia późnym wieczorem przypomniałam sobie, że miałam przygotować rysunek na ten konkurs. Nie miałam za wiele czasu, ale narysowałam coś. Bardzo się starałam, ale nie przypuszczałam że mi się uda. Okazało się, że wygrałam ten konkurs, a moja praca znalazła się na pocztówkach wydawanych przez ten bank. Pamiętam, jak bardzo się wtedy cieszyłam i byłam dumna. Miałam wtedy może 11 lat. To miłe wspomnienie.

Później, w szkole średniej, nadal lubiłam malować, ale wtedy nie myślałam o tym, żeby składać dokumenty na Akademię Sztuk Pięknych. Robiłam to dla samej siebie. Ktoś mi podpowiedział, że skoro tak ładnie rysuję, to może powinnam iść w stronę studiów artystycznych. Tak też zrobiłam. Tak czasami jest, że my sami w sobie nie widzimy tego potencjału i talentu, który zobaczy w nas ktoś bliski, nie myślimy, że nasza pasja może stać się przecież naszą pracą. Tak się stało, że złożyłam swoje prace na Akademię Sztuk Pięknych i bez problemu się dostałam. Tak widocznie miało być. Byłam z tego powodu bardzo szczęśliwa.

– A kiedy zainteresowałaś się modelingiem?

– Wszystkie te kierunki się przenikają. Zauważ, że każdy jest związany z pięknem, poczuciem estetyki. A mnie zawsze to fascynowało, zarówno sztuki plastyczne, moda i modeling.

– Od czego się zaczęło?

– Jak każda nastolatka patrzyłam na siebie dość krytycznym okiem i nie myślałam o sobie w kategorii modelki. Dopiero na studiach zaczęłam myśleć inaczej, a było w tym sporo przypadku. Na pierwszym roku dostałam kilka propozycji od osób ze starszych roczników. Oni przygotowywali własne projekty i organizowali pokazy. Potrzebowali modelki, które zaprezentują ich ubrania. To właśnie oni zaproponowali mi, żebym wzięła udział w takich pokazach. Tak to się zaczęło, oni dostrzegli we mnie jakiś potencjał, a ja zauważyłam swoje mocne strony. Takie zajęcie spodobało mi się, zaczęłam małymi kroczkami działać w tym kierunku, polubiłam to. Ale cały czas postrzegałam to wyłącznie jako hobby.

– Czy te pokazy pomogły Ci nabrać pewności siebie i spróbować swoich sił w konkursach piękności?

– Poniekąd tak było, to było zasiane ziarenko. Myśl o konkursie piękności pojawiła się. Uznałam, że skoro zaczęłam dostawać propozycje prezentowania ubrań na wybiegu, to może warto spróbować swoich sił w czymś jeszcze. Ale mój udział w pierwszym konkursie piękności to był akurat całkowity przypadek i nie planowałam tego. Byłam akurat w Londynie, szukałam nowych kolekcji do salonu, a w tym czasie odbywały się akurat różne imprezy związane z modą. W jednym z klubów, do którego miałam zaproszenie, odbywały się eliminacje do konkursu „American Dream Model". Obserwowałam wszystko w tłumie, z widowni. Nagle ktoś do mnie podszedł,

Foto: Tajna Tanović

porozmawialiśmy chwilę, zapytał skąd jestem, po czym zaproponował, żebym wzięła udział w eliminacjach. Okazało się, że był to organizator tego konkursu. Byłam zaskoczona, że ktoś zwrócił na mnie uwagę w tłumie ludzi, ale było to bardzo miłe uczucie, że ktoś mnie wypatrzył i uznał, że powinnam wystartować. Miałam już jakieś doświadczenie z pokazów i sesji, w których brałam udział, pomyślałam, że spróbuję swoich sił. Wtedy to był dla mnie duży krok i duże wyzwanie. Odważyłam się i... wygrałam półfinał, przeszłam do finałowego konkursu, który odbywał się na Bahamach. Okazało się, że tam wygrałam finał i jako jedna z dwunastu finalistek tego konkursu znalazłam się w kalendarzu.

– Pierwszy udział był spontaniczny, a kolejne?

– Za pierwszym razem najważniejszy był impuls, ale ten impuls dał mi do myślenia i zachęcił do dalszego działania. Ta przygoda utwierdziła mnie w przekonaniu, że chcę spróbować swoich sił i że zgłoszę się do kolejnych konkursów. Była to świadoma decyzja.

– I w ten sposób wzięłaś udział w konkursie „Queen of Poland", który wygrałaś?

– To mój najcenniejszy tytuł i bardzo się cieszę, że przeżyłam tę przygodę.

– Jak wygląda zaplecze takiego konkursu, czy można zaprzyjaźnić się z konkurentkami?

– Zaplecze takiego konkursu wygląda dokładnie tak, jak w życiu. Spotyka się mnóstwo różnych dziewczyn. Niektóre są bardzo sympatyczne, inne trochę mniej. Odczuwa się konkurencję, ale zarazem, mimo tej rywalizacji, jest też dużo pracy, a dla mnie również zabawy. Na każdym etapie jest dużo przygotowań związanych z choreografią. Pamiętaj, że w każdym konkursie jest kilka etapów, w każdym konkuruje spora liczba kandydatek, które trzeba pokonać. Podczas konkursów zawsze jest spora dawka adrenaliny, bo czekasz na kolejne werdykty jury. Ale we wszystkim jest też przygoda. Nie mówię, że nie ma rywalizacji, ale na szczęście udawało mi się też nawiązać ciekawe znajomości, które zostały na dłużej. Może nie widujemy się regularnie, bo jedna z dziewczyn mieszka w Kanadzie, druga w Singapurze, więc odległość jest spora, ale udaje nam się utrzymać kontakt telefoniczny i internetowy.

– Jakie obowiązki ma miss w roku swojego panowania?

– Przede wszystkim promowanie danej agencji, która organizowała konkurs, zachęcanie do tego, żeby kolejne dziewczyny brały w nim udział. Było kilka wywiadów, sesji zdjęciowych, a co najważniejsze, obowiązkiem miss jest godne reprezentowanie Polski na arenie międzynarodowej.

– Zaspokój moją ciekawość i powiedz czy masz nadal koronę miss i czy zdarza Ci się ją jeszcze zakładać?

– (Śmiech) Tak, mam swoją koronę. To bardzo miła pamiątka, która przywołuje wspomnienia. Ale są konkursy, w których miss nie może otrzymać korony na własność. Ja miałam szczęście, chociaż muszę przyznać, że dawno tej korony nie zakładałam (śmiech).

– Dla każdej kobiety tytuł miss to z pewnością duże dowartościowanie, każda z nas lubi mieć świadomość, że jest postrzegana jako piękna kobieta. Ale czy spotkałaś się ze stereotypem, że skoro jesteś ładna, to z pewnością nie grzeszysz rozumem, czy ktoś z tego powodu zrobił Ci przykrość?

– Stereotypy istnieją, ale ja na szczęście nie mam takich nieprzyjemnych doświadczeń. Myślę, że ciężko walczyć z takim myśleniem. Sądzę, że trzeba robić swoje, nie przejmować się takimi krzywdzącymi opiniami.

– Miałaś też okazję pracować przed kamerą, jak to się stało?

– Studia to czas na to, żeby próbować nowych rzeczy, sprawdzać się, stawiać sobie wyzwania. W Łodzi, gdzie studiowałam, jest też szkoła filmowa i nawiązałam kontakty z osobami, które tam robiły różne realizacje. Wtedy pojawiłam się w mniejszych produkcjach. Natomiast rok temu miałam okazję pierwszy raz w Stanach wystąpić już w roli głównej w produkcji szkoły filmowej. Był to krótkometrażowy film, który pod koniec zeszłego roku został wyróżniony podczas festiwalu w Orlando jako najlepszy film krótkometrażowy. Dla mnie było to ważne doświadczenie, bo nie był to epizod tylko główna rola. Niesamowicie ciekawe doświadczenie, które zachęciło mnie do tego, żeby się odważyć i podjąć jakieś próby w kierunku aktorskim.

– Myślisz na poważnie o aktorstwie czy to tylko hobby?

– Przyznam, że to doświadczenie filmowe w USA zachęciło mnie do dalszych prób i zaczynam myśleć o tym coraz poważniej. Natomiast zdaję sobie sprawę, że nie jest to łatwa dziedzina. Ale wychodzę z założenia, że trzeba odważnie próbować swoich sił. Chcę w tym kierunku podążać dalej.

– Od niedawna mieszkasz w Stanach Zjednoczonych, tam chcesz rozwijać swoje pasje?

– Na ten moment chcę tu zostać. Mam pewne możliwości, ale co będzie za kilka lat, tego nie wiem. Tutaj mieszkam od jakiegoś czasu i tutaj realizuję swoje pomysły.

– Planujesz coś konkretnego, jak połączysz wszystkie swoje umiejętności i pasje?

– Czasami ciężko skupić się na jednej rzeczy, nie zawsze jest czas na wszystko, co się lubi. Natomiast w tym momencie staram się skupić na tym, żeby zdobyć dalsze propozycje związane z filmem i w tym kierunku działam. Pewne propozycje już się pojawiają, ale nie chcę jeszcze zapeszać, mam tylko nadzieję, że wszystko się uda.

– Zatem trzymam kciuki i życzę spełnienia marzeń. Dziękuję za rozmowę.

Foto: Tajna Tanović

CHORZÓW
wprawia w ruch
www.chorzow.eu

Chorzów odzyska rynek

Rozmowa z Andrzejem Kotalą, prezydentem Chorzowa.

– Duże zmiany czekają chorzowski rynek. Pod koniec roku powstało tam Centrum Przesiadkowe, co jeszcze jest w planach?

– Utworzenie Centrum Przesiadkowego nie tylko poprawiło komfort podróżnych komunikacji miejskiej, ale otworzyło także nową przestrzeń. Pod estakadą powstaną pawilony, w których znajdą się m.in. lokale gastronomiczne, usługowe i punkt informacyjny. Nie zabraknie także fontanny. Na rynku będzie również dużo zieleni, która otaczać będzie strefę odpoczynku i rekreacji. Część przestrzeni zostanie przygotowana pod duże imprezy plenerowe. Obecnie jesteśmy na etapie projektowania.

– Czy to znaczy, że estakada znikanie?

– Niestety, na razie nie ma takiej możliwości. Mimo że mamy już przygotowaną kompletną dokumentację budowlaną, to nie udało się na razie przekonać władz centralnych, że budowa obwodnicy jest konieczna. To olbrzymia inwestycja, której nie przeprowadzimy bez środków zewnętrznych. Architekci musieli więc uwzględnić estakadę w swoich pracach i znaleźć dla niej funkcjonalne rozwiązanie.

– Mieszkańcy nie mogą się już pewnie doczekać nowego rynku. Szczególnie, że jego budowa wiąże się z bieżącymi utrudnieniami, czyli

WIDOK NA PŁYTĘ RYNKU PRZED URZĘDEM MIASTA

objazdami i rozkopanymi chodnikami?

– Mam tego świadomość. Jeszcze przez jakiś czas koparki będą stanowiły element wystroju miasta. Kompleksowa modernizacja rynku potrwa do 2017 roku. W tym roku wyremontujemy m.in. ulicę Siemianowicką. Projektowana jest przebudowa ulicy 3 Maja. Mieszkańców proszę więc o jeszcze odrobinę cierpliwości.

– Jakie jeszcze inwestycje zostaną zrealizowane w 2016 roku?

– Zakończymy budowę pawilonów szpitalnych w Zespole Szpitali Miejskich oraz poradni w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii. Wkrótce ruszy budowa nowego budynku mieszkalnego TBS przy ulicy Kościuszki. Wiosną oddamy natomiast do użytku siłownię plenerową oraz skatepark obok Szybu Prezydent. W Chorzowie Batorym powstanie plac do street workoutu. Liczę też, że uda nam się dobrze wykorzystać szansę na środki unijne z nowej perspektywy finansowej. Plany mamy ambitne, bo na naszej liście, w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, mamy rozpisane działania na ponad 129 mln zł. Naszą ambicją jest, by Chorzów był gminą aktywną, mającą znaczny wpływ na całą aglomerację śląską.

SIEMIANOWICKI PRZEWODNIK INWESTYCYJNY - dostępny w Biurze Obsługi Inwestora w Urzędzie Miasta Siemianowice Śląskie oraz na stronie www.siemianowice.pl w dziale gospodarka

BIZNES INWESTYCJE
BOGATA OFERTA MIASTO PRZEDSIĘBIORCY
TERENÓW INWESTYCYJNYCH

Wspieramy biznes

Rafał Piech
Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

Szanowni Państwo,

Siemianowice Śląskie są obecnie jednym z najlepiej rozwijających się miast Górnego Śląska. Gmina nazywana niegdyś „miastem węgla i stali", postawiła sobie za cel stać się miejscem nowoczesnym i atrakcyjnym inwestycyjnie, co spowodowało, że obszar przemysłu ciężkiego zastąpiły prężne przedsiębiorstwa i firmy.

Istota atrakcyjności potencjału inwestycyjnego naszego miasta tkwi nie tylko w precyzyjnie przygotowanych terenach, korzystnych dzięki dobrze rozwiniętej infrastrukturze technicznej oraz dogodnemu położeniu komunikacyjnemu, ale przede wszystkim tkwi ona w naszej otwartości na współpracę, dostępności wykwalifikowanej kadry pracowniczej, a także, będącej chlubą naszego miasta, ofercie sportowo-rekreacyjnej.

Doskonała lokalizacja i infrastruktura

Jednym z największych atutów Siemianowic Śląskich jest doskonałe położenie – w samym sercu śląskiej aglomeracji. Nasze miasto leży w bliskim sąsiedztwie takich arterii, jak Drogowa Trasa Średnicowa, autostrady A1, A4, czy DK94. Dzięki temu z Siemianowic Śląskich jest bardzo blisko do dwóch międzynarodowych portów lotniczych: w Pyrzowicach (19,7 km) i Balicach (76 km).

Doskonały układ komunikacyjny jest skorelowany z szeroką ofertą rekreacyjno-wypoczynkową. W Siemianowicach Śląskich tereny zielone stanowią ok. 45 procent powierzchni całego miasta. Tutaj swój wolny czas możemy spędzić na unikalnej strzelnicy myśliwskiej, czy 18-dołkowym polu golfowym. Wypoczywać także można spacerując po malowniczych terenach Bażantarni, stawu „Rzęsa", Parku Miejskiego, Parku „Górnik", czy Lasku Bytkowskiego.

Do dyspozycji naszych gości są kompleksy sportowe „Michał" i „Siemion" oraz ogólnodostępne, liczne boiska wielofunkcyjne.

Ofertę miasta uzupełnia baza hotelowa z Hotelem Diament Vacanza, Hotelem Kołodziej oraz Gościńcem Siemianowickim. Nie można pominąć również dwóch pięknych obiektów w których można prowadzić szkolenia, konferencje, czy rozmowy biznesowe - Willa Fitznera i Park Tradycji.

Marcin Morawiec
Kierownik Biura Obsługi Inwestora

W siemianowickim Urzędzie Miasta funkcjonuje Biuro Obsługi Inwestora, komórka ukierunkowana na pozyskiwanie i pełną obsługę inwestorów, wraz z kompleksową obsługą proinwestycyjną. Kompleksowe opracowanie oferty obsługi inwestora jest każdorazowo analizowane pod indywidualne potrzeby przedsiębiorcy. Chcesz poznać szczegóły oferty inwestycyjnej Siemianowic Śląskich? Skontaktuj się z nami, tel.: (32) 760 53 58, (32) 760 53 59, e-mail: investor@um.siemianowice.pl

Razem z przedsiębiorcami zmieniamy Siemianowice

Kolejnym mechanizmem, który ma ułatwić kontakt pomiędzy przedsiębiorcami a władzami miasta jest powołana 22 września 2015 r. Rada Gospodarcza przy Prezydencie Miasta. W jej skład weszło 15 osób ze świata biznesu i nauki, którzy mają za zadanie wspierać swoim doświadczeniem ekonomiczno-gospodarczym rozwój naszej gminy. Jej przewodniczącym jest Eugeniusz Sowa, prezesa Zarządu Milimex sp. z o.o.

Jak mówią sami przedsiębiorcy jej działalność ułatwi integrację siemianowickich firm i umożliwi wykorzystanie doświadczenia zdobytego przez poszczególnych biznesmenów do polepszania współpracy z miastem. Tym samym prowadzenie działalności gospodarczej na terenie gminy będzie prostsze.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

business meeting place

WILLA FITZNERA

miejsce spotkań biznesowych

SCK Willa Fitznera
ul. 27-go stycznia 3, 41-100 Siemianowice Śląskie
tel. (32) 763 27 30, informacja: (32) 763 27 39

Nowelizacja prawa pracy

PORADY PRAWNE

Dominik Hac

Tomasz Duraj

Kancelaria Adwokacka Duraj & Reck i Partnerzy pragnie przedstawić Państwu zakres zmian oraz wpływ nowelizacji na zawierane umowy terminowe. Warto zwrócić uwagę na przepisy przejściowe nowelizacji, dotyczące umów trwających w dniu wejścia w życie nowych przepisów.

WPROWADZENIE

Już 22 lutego 2016 roku wejdzie w życie ustawa z 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw wprowadzająca kluczowe zmiany w pawie pracy.

Zmiany w Kodeksie pracy niewątpliwie mogą mieć istotne znaczenie dla wielu pracodawców. Modyfikują one w sposób znaczący obowiązujące do tej pory zasady dotyczące zawierania i rozwiązywania umów o pracę na czas określony. Umowy terminowe są bardzo częstą formą zatrudniania pracowników, głównie z uwagi na łatwość ich rozwiązania. Celem wprowadzenia nowelizacji Kodeksu pracy jest przede wszystkim zmniejszenie i ograniczenie zjawiska nadmiernie długiego zatrudniania pracowników na podstawie umów o pracę na czas określony.

Obowiązujące w chwili obecnej przepisy ustawy dotyczące umów terminowych dają możliwość zawierania nierzadko wieloletnich umów na czas określony oraz ponowne czasowe zatrudnienie po przerwie trwającej dłużej niż miesiąc; pod rządami nowych regulacji sytuacja taka nie będzie możliwa.

GŁÓWNE ZMIANY WPROWADZONE NOWELIZACJĄ Z 22 LUTEGO 2016 r.

– Nowy katalog umów o pracę.

– Ograniczenia w zakresie zawierania umów na czas określony.

– Zmiany w kwestii wypowiadania umów czasowych.

– Dodatkowe obowiązki pracodawcy.

– Przepisy przejściowe.

OBECNY STAN PRAWNY

Umowa na okres próbny.
Umowa na czas określony.
Umowa na czas wyk. określonej pracy.
Umowa na czas zastępstwa.
Umowa na czas nieokreślony.

STAN PO NOWELIZACJI

Umowa na okres próbny.
Umowa na czas określony.
Umowa na czas nieokreślony.

Z dniem wejścia w życie nowelizacji znikną kategorie umów na czas wykonywania określonej pracy oraz na zastępstwo, które staną się jednymi z rodzajów umów na czas określony.

Ważne!

Jeśli u pracodawcy zajdzie konieczność zatrudnienia osoby w sytuacji zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy lub zatrudnienie na czas wykonywania konkretnej pracy, to pozostanie jedynie możliwość zakontraktowania takiej osoby na podstawie umowy o pracę na czas określony

OGRANICZENIA W ZAKRESIE ZAWIERANIA UMÓW NA CZAS OKREŚLONY

OBECNY STAN PRAWNY

Obecnie możliwe jest zawarcie maksymalnie dwóch umów terminowych, bez ograniczenia czasowego trwania którejkolwiek z nich (zawarcie wieloletniej umowy o pracę może być jednak potraktowane jako obejście prawa). Trzecia z umów terminowych traktowana jest jako równoznaczna w skutkach z zawarciem umowy o pracę na czas nieokreślony – pod warunkiem, że przerwa pomiędzy rozwiązaniem poprzedniej umowy terminowej a zawarciem następnej nie przekroczy jednego miesiąca (dotyczy to zarówno odstępstwa pomiędzy pierwszą i drugą, jak i drugą i trzecią umową).

Ograniczenie powyższe nie dotyczy umów na zastępstwo oraz w celu wykonywania określonej pracy o charakterze dorywczym, sezonowym lub działań realizowanych cyklicznie.

STAN PRAWNY PO NOWELIZACJI

1. Okres zatrudnienia danego pracownika na mocy terminowej umowy o pracę, jak i łączny okres zatrudnienia tego samego pracownika z tym samym pracodawcą, nie będzie mógł przekroczyć 33 miesięcy.

2. Jednocześnie łączna liczba zawartych umów na czas określony nie będzie mogła przekroczyć trzech (a nie, jak teraz, dwóch).

3. Nie będzie też mieć znaczenia przerwa pomiędzy zawieraniem kolejnych umów terminowych (dotychczas brało się pod uwagę tylko umowę zawieraną w ciągu miesiąca od rozwiązania poprzedniej).

4. Umowa terminowa będzie mogła zostać poprzedzona umową na okres próbny trwający maksymalnie trzy miesiące (nie wlicza się jej ani do puli trzech umów, ani do puli 33 miesięcy).

KONSEKWENCJE

W sytuacji przekroczenia ustawowych 33 miesięcy trwania stosunku pracy, umowa taka automatycznie przekształci się w umowę na czas nieokreślony.

Tak samo zawarcie czwartej umowy terminowej, nawet bez przekroczenia limitu 33 miesięcy, skutkować będzie przekształceniem takiego kontraktu na czas nieokreślony.

WYJĄTKI

Opisane powyżej ograniczenia nie będą miały zastosowania do umów:

1. zawartych w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy,
2. w celu wykonywania pracy o charakterze dorywczym lub sezonowym,
3. w celu wykonywania pracy przez okres kadencji,
4. w których pracodawca wskaże obiektywne przyczyny leżące po jego stronie.

W zakresie „obiektywnych przyczyn leżących po stronie pracodawcy" przyjmuje się, że taką przyczyną może być m.in. zaspokojenie rzeczywistego okresowego zapotrzebowania na konkretnego pracownika, np. w przypadku konieczności czasowego zwiększenia produkcji. Chodzi o to, by zawarcie umowy terminowej w świetle towarzyszących okoliczności służyło zaspokojeniu rzeczywistego okresowego zapotrzebowania i było w tym zakresie niezbędne. Skorzystanie ze wskazanego wyjątku łączy się z obowiązkiem wywiązania się z obowiązku informacyjnego, omówionego w pkt. 4 Przewodnika.

Wskazane wyżej umowy stanowiące wyjątek od znowelizowanego katalogu umów o pracę będą traktowane jako rodzaj umowy o pracę na czas określony, do których nie mają zastosowania ograniczenia w zakresie ilości i okresu trwania terminowych umów o pracę. Po nowelizacji będzie zatem wciąż istniała możliwość zatrudnienia pracownika na zastępstwo lub w charakterze dorywczym czy sezonowym bez wskazanych ograniczeń (a zatem na podstawie czterech i większej liczby umów terminowych bądź przez łączny okres przekraczający 33 miesiące).

Sprawa przedstawia się analogicznie w przypadku kadencyjności danego pracownika.

ZMIANY W KWESTII WYPOWIADANIA UMÓW CZASOWYCH

Nowelizacja Kodeksu pracy nakłada możliwość wypowiedzenia każdego rodzaju umowy o pracę i to bez konieczności wskazywania odpowiedniej klauzuli w samej treści umowy o pracę (dotychczas dopuszczalność wypowiadania umów zawartych na czas określony była ograniczona do umów zawartych na okres dłuższy niż 6 miesięcy, gdy strony przewidziały taką możliwość).

Okresy wypowiedzenia umów terminowych zostaną zrównane z umowami zawartymi na czas nieokreślony, dlatego też wynosić będą:

• 2 tygodnie – w sytuacji zatrudnienia pracownika na okres krótszy niż 6 miesięcy,

• 1 miesiąc – gdy pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy (maksymalnie 33 miesiące).

Ważne!

Uchylenie art. 331 kodeksu pracy skutkować będzie zakazem wypowiadania umów na zastępstwo z zachowania 3-dniowego okresu wypowiedzenia. Przy takich umowach trzeba będzie stosować terminy wskazane powyżej, a więc odpowiednio 2 tygodnie lub 1 miesiąc.

Istotnym novum wprowadzonym przez przepisy nowelizacyjne jest dopuszczalność zwolnienia pracownika ze świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia z zachowaniem prawa do wynagrodzenia w przypadku każdego rodzaju umowy.

Aktualnie prawo pracy nie przewiduje instytucji zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy, pomimo iż w praktyce jest ona stosowana. Pracodawca występujący z taką inicjatywą powinien uzyskać stosowną zgodę pracownika. Wyjątkowo możliwym jest zwolnienie pracownika za jednostronnym oświadczeniem pracodawcy, w sytuacji, gdy wymaga tego uzasadniony interes zatrudniającego. Nowela pozwala na jednostronne zwolnienie pracownika z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia z zachowaniem prawa do wynagrodzenia.

DODATKOWE OBOWIĄZKI PRACODAWCY

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na pracodawcę, który w związku z uzasadnionymi potrzebami będzie chciał zawrzeć umowę terminową, korzystając przy tym z wyjątku od ograniczeń w ilości i długości umów zawieranych na czas określony ze względu na swe uzasadnione, obiektywne potrzebny, nałożono obowiązek zgłoszenia tego faktu – na piśmie bądź drogą elektroniczną – okręgowemu inspektorowi pracy właściwemu dla danego pracodawcy.

Termin przekazania takiej wiadomości to pięć dni roboczych liczonych od dnia zawarcia takiej umowy. Zgłoszenie winno zawierać wskazanie przyczyny jej zawarcia (tj. wskazanie obiektywnej przyczyny leżącej po stronie pracodawcy, np. czasowego zwiększenia produkcji). Niewykonanie zadość temu obowiązkowi skutkować będzie nałożeniem na pracodawcę kary grzywny w wysokości od 1 000 zł do nawet 30 000 zł. Stanowić to będzie bowiem wykroczenie przeciwko prawom pracownika.

OBOWIĄZEK UZUPEŁNIENIA UMÓW O PRACĘ

W treści umowy o pracę zawartej na czas określony znajdującej się w katalogu wyjątków niezbędnym będzie wskazanie celu lub okoliczności zawarcia takiej umowy. W przypadku zawarcia umowy o pracę w związku z powstaniem obiektywnych przyczyn leżących po stronie pracodawcy, trzeba będzie wskazać przyczyny uzasadniające zawarcie takiego rodzaju umowy o pracę.

Obowiązek umieszczenia tych informacji w treści umowy o pracę spoczywa na pracodawcy również w przypadku umów, które już funkcjonują. Dotyczy to umów o pracę zawartych na czas określony w celu zastępstwa, wykonywania pracy dorywczej lub sezonowej oraz na okres kadencji, a także umów zawartych na czas określony w związku z zaistnieniem uzasadnionych, obiektywnych potrzeb po stronie pracodawcy. Termin na uzupełnienie treści takiej umowy wynosi trzy miesiące od dnia wejścia w życie noweli, a więc do dnia 22 maja 2016 r.

Ponadto, w przypadku umów zawartych na czas określony w wyniku zaistnia-

łych obiektywnych potrzeb, pracodawca musi również dopełnić obowiązku informacyjnego okręgowego inspektora pracy w formie pisemnej lub elektronicznej w terminie pięciu dni roboczych od dnia uzupełnienia treści umowy o informacje, o których mowa powyżej.

PRZEPISY PRZEJŚCIOWE

Tzw. przepisy przejściowe dotyczą umów zawartych przed dniem 22 II 2016 roku, tj. przed dniem wejścia w życie nowelizacji, trwających nadal po jej wprowadzeniu – a zatem umów, które rozpoczęły się jeszcze w starym stanie prawnym, zakończą się już jednak pod rządami nowych regulacji; okres przechodzenia ze starego do nowego stanu prawnego nazywamy „okresem przejściowym".

Przepisy przejściowe wskazują, które przepisy należy stosować w zakresie:

1. ograniczeń w ilości i długości zawieranych umów terminowych (tj. umów na czas określony);
2. dopuszczalności wypowiadania umów terminowych,
3. długości okresów wypowiedzenia,
4. doliczania do łącznego okresu zatrudnienia wcześniejszych okresów zatrudnienia danego pracownika u danego pracodawcy.

Wskazana materia pozostaje bardzo ważna dla praktyki – zetknie się z nią każda osoba będąca stroną stosunku pracy w oparciu o umowę terminową zawartą, lecz nie zakończoną przed dniem 22 II 2016 roku.

OBLICZANIE TERMINÓW WYPOWIEDZENIA UMÓW TERMINOWYCH W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM

Ważne!

Obliczanie terminu wypowiedzenia – jak liczyć okres zatrudnienia?

Należy zwrócić uwagę, iż przy obliczeniu terminu wypowiedzenia, w zakresie umów zawartych od dnia 22 lutego 2016 roku, do łącznego okresu zatrudnienia u danego pracodawcy dolicza się dotychczasowe okresy zatrudnienia u tego pracodawcy. Oznacza to przykładowo, iż jeśli pracownik przed dwoma laty był zatrudniony u danego pracodawcy na umowę o pracę na okres 6 miesięcy, a następnie, w dniu 22 lutego 2016 roku (lub później), zawarł z tym pracodawcą „kolejną" umowę o pracę na czas określony na okres 1 miesiąca – to wskazane okresy zatrudnienia zostaną zliczone (łącznie będzie to więc 7 miesięcy); w konsekwencji okres wypowiedzenia wynosić będzie 1 miesiąc (łączny okres zatrudnienia przekraczać będzie 6 miesięcy).

Doliczanie okresu zatrudnienia pracownika sprzed 22 lutego 2016 roku (to jest sprzed nowelizacji) dotyczyć będzie wyłącznie obliczania terminu wypowiedzenia – nie będzie natomiast mieć zastosowania do maksymalnego okresu na jaki zawarte będą mogły być umowy na czas określony (33 miesięcy). Tym samym fakt zatrudnienia danego pracownika przed 22 lutym 2016 roku nie powoduje skrócenia okresu 33 miesięcy, na jaki począwszy od dnia 22 lutego 2016 roku maksymalnie może być on zatrudniony na umowę/umowy terminowe.

Wskazana wyżej kwestia wywołuje na chwilę obecną spore kontrowersje, wskazane wyżej stanowisko pozostaje jednak zgodne z interpretacją przedstawioną przez Ministerstwo Pracy.

DURAJ & RECK i PARTNERZY
40-079 Katowice, ul. Gliwicka 5
www. durajreck.com
+48 32 253-90-11
+48 32 703-99-59
fax: +48 32 253-04-76
e-mail: kancelaria@durajreck.com

solvadis
polska

kompleksowo • kreatywnie • kompetentnie

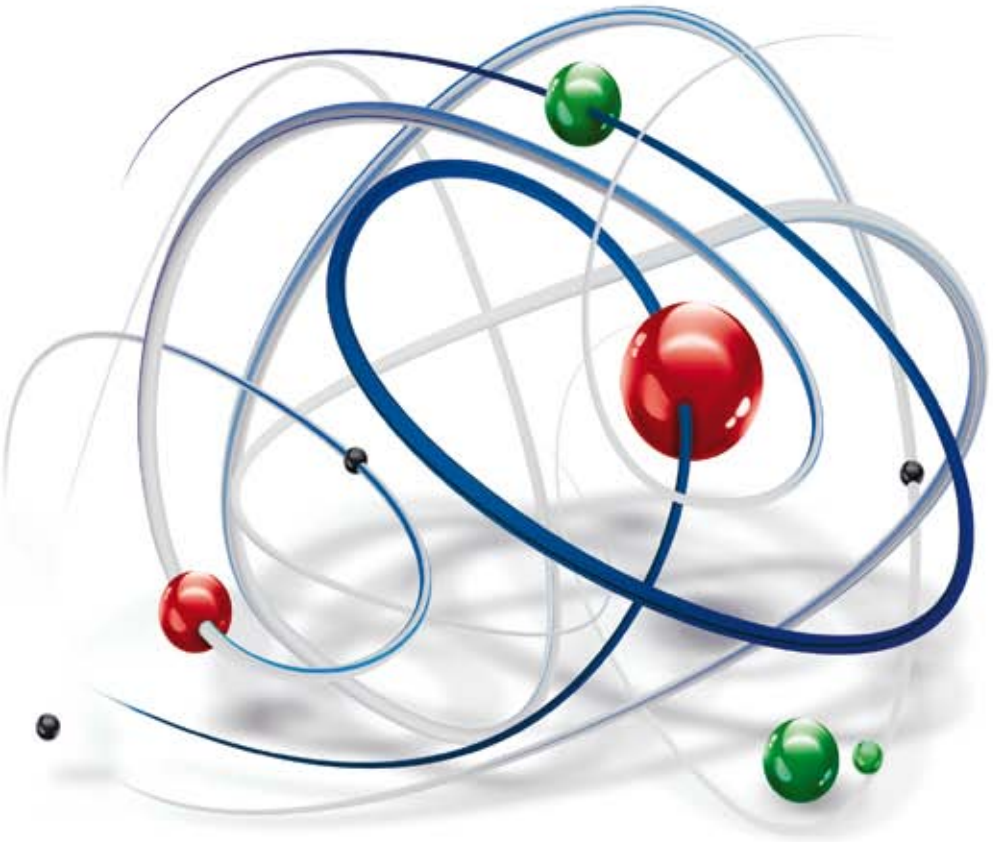

- chemia bazowa nieorganiczna
- chemia bazowa organiczna
- biopaliwa i oleje
- tworzywa sztuczne
- farby i lakiery
- chemia budowlana
- oleje i środki smarne
- preparaty myjąco-dezynfekcyjne w przemyśle spożywczym
- surowce kosmetyczne

WASZ DYSTRYBUTOR PRODUKTÓW CHEMICZNYCH

solvadis polska sp. z o.o.
ul. Piłsudskiego 74 • 50-020 Wrocław • tel. +48 71 799 55 00 • fax +48 71 799 55 55
kontakt@solvadis.pl • solvadis@solvadis.pl
www.solvadis.pl

EKO-Silesia

Domy czystej energii

W ostatnich latach „bycie eko” stało się bardzo modne i popularne. Trend ten spowodował, że zaczynamy zwracać większą uwagę, na to, co przyczynia się do ochrony środowiska i na to, co my sami możemy zrobić, aby być bardziej eko. Nurt ten przyczynił się również do powstania idei domów energooszczędnych oraz domów pasywnych.

Stosowane w tego typu projektach rozwiązania są przyjazne dla środowiska, wykorzystują energię pochodzącą z naturalnych i odnawialnych źródeł oraz, co dla wielu osób stanowi solidny argument, są niezwykle tanie w eksploatacji. Niestety, nowe technologie związane są również z wyższymi kosztami.

Budując dom energooszczędny bądź dom pasywny musimy mieć na względzie, że poniesiemy znacznie wyższe koszty, niż w sytuacji gdybyśmy stawiali standardowy, tradycyjny dom. Z drugiej jednak strony inwestycja tego typu charakteryzuje się wysoką stopą zwrotu. Z wyliczeń ekspertów wynika, że jeżeli wybudujemy dom energooszczędny, zastosujemy nowoczesne rozwiązania w instalacjach, wykończeniu i wyposażeniu, a także wykształcimy odpowiednie nawyki – koszt jego utrzymania możemy zmniejszyć nawet o 1000 zł.

Zarówno domy energooszczędne, jak i pasywne, poprzez swoją konstrukcję i zastosowane rozwiązania znacznie niwelują straty ciepła, są przytulne, ciepłe i komfortowe. Budownictwo energooszczędne i pasywne charakteryzuje się na rynku wysokimi cenami zbytu, dlatego możemy być pewni, że gdybyśmy kiedyś taki dom chcieli sprzedać, to na pewno na tym sporo zyskamy. Pamiętać należy jednak, że domy tego typu potrzebują również odpowiedniego miejsca. Nie możemy domu energooszczędnego lub pasywnego postawić tam, gdzie nam się podoba. W tym przypadku miejsce, gdzie będziemy mieszać, wybiera raczej nas, a nie na odwrót.

Podsumowując jednak wszystkie za i przeciw lista pozytywów posiadania takiego domu z pewnością przewyższy tę, która jest przeciwna tego typu rozwiązaniom. Wystarczy rozważyć zaledwie dwa aspekty, które zazwyczaj w eksploatacji budynków tradycyjnych spędzają nam najwięcej snu z powiek, czyli koszty ogrzewania i zużycia prądu.

Okazuje się, że zastosowanie rozwiązań wykorzystywanych w budownictwie energooszczędnym, takich jak ponad standardowe ocieplenie przegród zewnętrznych: ścian, dachu i podłogi na gruncie, oraz ciepłe okna i drzwi pozwoli zaoszczędzić 30-40 proc. energii potrzebnej do ogrzania domu. Natomiast zastosowanie kotła kondensacyjnego przyniesie 20 proc. oszczędności zużywanego gazu. Wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła może przynieść oszczędności w opłatach za ogrzewanie nawet 1400 zł rocznie.

W przypadku, kiedy zdecydujemy się ogrzewać nasz dom przy użyciu pompy ciepła, koszty ogrzewania tego typu urządzeniem, współpracującym dodatkowo z ogrzewaniem podłogowym oraz podgrzewaczem wody, szacuje się na około 5000 zł rocznie, z uwzględnieniem amortyzacji urządzenia. Około 500 zł drożej będzie kosztowało nas ogrzewanie pompą ciepła współpracującą z grzejnikami. Koszt pompy to 35-45 tys. – inwestycja zwraca się po kilkudziesięciu latach.

Popularne „solary” pozwalają nam zaoszczędzić około 25 proc. energii niezbędnej do ogrzania domu i 60-70 proc. wody używanej do podgrzewania.

W przypadku rachunków za prąd również możemy odnotować same plusy. Energooszczędne źródła światła pomogą zaoszczędzić nawet 80 proc. energii zużywanej przez oświetlenie. Suma na rachunkach za prąd może być więc całkiem spora, jednak koszt nowoczesnych źródeł światła jest niewspółmiernie wyższy w stosunku do tradycyjnych. Energooszczędne sprzęty pozwolą zaoszczędzić około 30 proc. energii zużywanej przez AGD.

Pamiętać należy jednak, że wkrótce, bo w roku 2021, budownictwo energooszczędne nie będzie jedynie kaprysem inwestora, ale stanie się standardem. Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/31/UE z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie charakterystyki energetycznej budynków zobowiązuje państwa członkowskie do doprowadzenia do tego, aby od początku 2021 r. wszystkie nowo powstające budynki były obiektami „o niemal zerowym zużyciu energii”.

Jednym z minusów, który może nas odstraszać na początku drogi z budownictwem energooszczędnym, są koszty inwestycji, które nadal są niewspółmierne z budownictwem tradycyjnym. Jednak i tutaj znalazło się rozwiązanie. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej od kilku lat prowadzi program finansowania budowy domów energooszczędnych. Nowy

program priorytetowy ma na celu przygotowanie inwestorów, projektantów, producentów materiałów budowlanych, wykonawców do wymagań Dyrektywy. Będzie stanowił impuls dla rynku do zmiany sposobu wznoszenia budynków w Polsce i poza korzyściami finansowymi dla beneficjentów przyniesie znaczący efekt edukacyjny dla społeczeństwa. Jest to pierwszy ogólnopolski instrument wsparcia dla budujących budynki mieszkalne o niskim zużyciu energii.

Program skierowany jest do osób fizycznych budujących dom jednorodzinny lub kupujących dom/mieszkanie od dewelopera (rozumianego również jako spółdzielnia mieszkaniowa). Dofinansowanie ma formę częściowej spłaty kapitału kredytu bankowego zaciągniętego na budowę lub zakup domu lub zakup mieszkania. Dotacja jest wypłacana na konto kredytowe beneficjenta po zakończeniu realizacji przedsięwzięcia i potwierdzeniu uzyskania wymaganego standardu energetycznego przez budynek.

Wysokość dofinansowania jest uzależniona od uzyskanego wskaźnika rocznego jednostkowego zapotrzebowania na energię użytkową do celów ogrzewania i wentylacji (EUco), obliczanego zgodnie z wytycznymi Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, oraz od spełnienia innych warunków, w tym dotyczących sprawności instalacji grzewczej i przygotowania wody użytkowej.

Wysokość dofinansowania wynosi:

• w przypadku domów jednorodzinnych:

a) standard NF40 – EUco ≤ 40 kWh/(m²*rok) – dotacja 30 000 zł brutto;

b) standard NF15 – EUco ≤ 15 kWh/(m²*rok) – dotacja 50 000 zł brutto;

• w przypadku lokali mieszkalnych w budynkach wielorodzinnych:

c) standard NF40 – EUco ≤ 40 kWh/(m²*rok) – dotacja 11 000 zł brutto;

d) standard NF15 – EUco ≤ 15 kWh/(m²*rok) – dotacja 16 000 zł brutto.

Dotacja może zostać przeznaczona na pokrycie kosztów budowy lub zakupu domu jednorodzinnego albo zakupu lokalu mieszkalnego w nowym budynku wielorodzinnym wraz z kosztem projektu budowlanego, kosztem wykonania weryfikacji projektu budowlanego, kosztem wykonania testu szczelności budynku i potwierdzenia osiągnięcia standardu energetycznego. Koszty kwalifikowane obejmują te elementy budynku, które prowadzą do spełnienia kryteriów Programu Priorytetowego, w szczególności:

1) zakup i montaż elementów konstrukcyjnych bryły budynku, w tym materiałów izolacyjnych ścian, stropów, dachów, posadzek, stolarki okiennej i drzwiowej,

2) zakup i montaż układów wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła,

3) zakup i montaż instalacji ogrzewania, przygotowania ciepłej wody użytkowej, wodnokanalizacyjnej i elektrycznej.

Nie zalicza się do nich kosztów związanych z wykończeniem mieszkania/budynku umożliwiających zamieszkanie.

Program przyniesie korzyści dla gospodarstw domowych w postaci:

• dopłaty do kredytu, pokrywającej część wyższych kosztów inwestycyjnych oraz koszty weryfikacji projektu budowlanego i potwierdzenia osiągniętego standardu energetycznego,

• niższych kosztów eksploatacji budynku,

• podniesienia wartości budynku.

Budżet programu wynosi 300 mln zł. Środki pozwolą na realizację ok. 12 tysięcy domów jednorodzinnych i mieszkań w budynkach wielorodzinnych.

Program został rozpoczęty w roku 2013 i potrwa do 2022. W latach 2013–2015 alokacja środków (kwota dotacji w planowanych do zawarcia umowach kredytu) wyniosła ok. 100 mln zł. W latach 2016–2018, kwota ta wyniesie 200 mln zł.

Domy energooszczędne to z pewnością przyszłość budownictwa. Jesteśmy już po dwóch latach wdrażania programu dofinansowań tego typu inwestycji. Praktyka pokazuje, że zainteresowanie tego typu inwestycjami jest coraz większe. Również Narodowy Fundusz stara się sprostać wymaganiom. Po dwóch latach doświadczeń zmieniły się nieco procedury związane z uzyskaniem pieniędzy, co powinno jeszcze bardziej zachęcić kolejnych inwestorów.

Szczegółowe informacje dotyczące finansowania znajdują się na stronie Narodowego Funduszu w zakładce Dopłaty do domów energooszczędnych.

Agnieszka Kominek

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Hala Stulecia

BUSINESS

Wizytówka Dolnego Śląska

Hala Stulecia we Wrocławiu to jedyne takie miejsce na mapie Polski. Unikatowa, historyczna i zarazem jakże współczesna. Łączy przeszłość z przyszłością. Niewątpliwie jest nieszablonową wizytówką stolicy Dolnego Śląska. O wyzwaniach, planach, wzlotach i upadkach zarządzania halą opowiada Andrzej Baworowski – prezes tego niezwykłego obiektu.

Foto: M.Goleń

Foto: Ł. Braun

– Panie Prezesie, Hala Stulecia jest niezwykłym miejscem na mapie Wrocławia i jedynym wrocławskim obiektem wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W czym tkwi sekret jej niewątpliwego uroku?

– Hala Stulecia, jako jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc spotkań, zachwyca nie tylko unikalną konstrukcją i wykorzystywanymi materiałami budowlanymi, ale także malowniczymi terenami przyległymi. Historyczna budowla z 1913 roku wzniesiona została z myślą o organizacji imprez masowych. Niemiecki architekt Max Berg, twórca Hali Stulecia, nazwał ją katedrą demokracji. Obiekt w momencie oddania do użytku był najpotężniejszą konstrukcją z żelbetonu na świecie i szczycił się największą kopułą zbudowaną od czasu wzniesienia rzymskiego Panteonu. Odbywały się w niej wystawy, festiwale, turnieje i zgromadzenia, gościli wybitni przedstawiciele świata nauki, kultury, sztuki i sportu. Wpis Hali Stulecia w 2006 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, jako jednego z najważniejszych osiągnięć dwudziestowiecznej architektury, podkreślił unikatowość i prestiżowy charakter tego miejsca.

– Przestrzeń Hali jest zaskakująco wielofunkcyjna. Organizuje się tu wystawy, konferencje, przeróżne wydarzenia kulturalne. Organizacja każdego z nich kosztuje wiele pracy, ile czasu potrzeba na przygotowanie pojedynczego wydarzenia?

– Kompleks Hali Stulecia jest miejscem, gdzie historia splata się ze współczesnością. Uważam, że to również przestrzeń nieograniczonych kreacji. Proszę sobie wyobrazić, że bywają dni, że na terenie kompleksu odbywa się kilka wydarzeń jednocześnie, np. targi w kuluarach Hali Stulecia, koncert muzyczny pod kopułą, sympozjum naukowe we Wrocławskim Centrum Kongresowym, a na terenach zewnętrznych wieczorne pokazy Wrocławskiej Fontanny Multimedialnej, po których zobaczyć można seanse Kina Plenerowego. Fenomenem tego miejsca są szerokie możliwości organizacyjne realizowane przez zespół ludzi pracujących z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem, bardzo często pod presją czasu. To właśnie ludzie, pracownicy naszego przedsiębiorstwa, tworzą klimat i atrakcyjność kompleksu Hali Stulecia. Czas przygotowania imprez… jest bardzo, bardzo zróżnicowany. Wielu osobom trudno to zrozumieć, ale nasz kalendarz zapełniony jest już datami na rok 2021. Weekendy „robocze” (pozawakcyjne) są zajęte do roku 2018. Zatem najważniejszy jest kalendarz. Słowem: najszybsze „produkcje” to niewielkie imprezy nie wymagające sprzedawania biletów, organizowane na początku „pustego” w dni powszednie tygodnia. Takie projekty realizujemy w ciągu kilku dni. Jednak taką imprezę, jak rozpoczynające się 16.01.2016 Mistrzostwa Europy w Piłce Ręcznej przygotowujemy od roku 2014, a ostatnie trzy miesiące to jest praca codzienna.

– Jaki jest plan wydarzeń na 2016 rok? Będzie się on czymś różnił od poprzednich?

– Rok 2016 rozpoczęliśmy noworocznym koncertem operetkowym. Cały czas funkcjonuje przy Hali Stulecia jedno z największych we Wrocławiu lodowisk z zimową fontanną w tle. Jak wspomniałem, w styczniu ruszyły Mistrzostwa Europy w Piłce Ręcznej Mężczyzn. A cały rok 2016 we Wrocławiu przebiega pod hasłem Europejskiej Stolicy Kultury. Zatem sporo dużej rangi imprez artystycznych, konferencji, mityngów i wystaw. Dla przykładu: 22. lutego takim bezprecedensowym wydarzeniem będzie koncert Enrico Morricone. W marcu świętować będziemy 30. edy-

Foto: B. Sadowski

cję Targów Budownictwa i Wyposażenia Wnętrz TARBUD – największe wydarzenie branży budowlanej i wnętrzarskiej w tej części Polski. W tym roku zaprezentujemy również kolejne fotografie z kolekcji zdjęć autorstwa Miltona H. Greene'a z największą gwiazdą amerykańskiej Fabryki Snów, czyli Marilyn Monroe, w roli głównej. W sezonie letnim zapraszamy na plenerowe seanse filmowe, urokliwe pokazy fontanny, codziennie czynne jest nasze multimedialne Centrum Poznawcze i niezwykła ekspozycja uratowanej z polskiego Lwowa makiety miasta autorstwa inż. Janusza Witwickiego – Plastycznej Panoramy Dawnego Lwowa. To wszystko imprezy o charakterze stałym, przez cały rok odbywają się także specjalne wydarzenia na terenach zielonych przy Hali Stulecia, np. w ramach akcji „Lato na Pergoli". Nie sposób wymienić wszystkie planowane wydarzenia, bo realizujemy ich kilkaset w ciągu roku, dlatego zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej i profili w mediach społecznościowych.

– Od 15 do 29 stycznia 2016 odbywały się Mistrzostwa Europy w Piłce Ręcznej Mężczyzn. To ważne wydarzenie, na które zjechali fani piłki ręcznej z całej Europy. Jak Hala się do niego przygotowała?

– Trzeba podkreślić, że organizatorem ME był Związek Piłki Ręcznej w Polsce. Nasza rola (jak wspomniałem wcześniej) to obsługa wielu profesjonalnych służb odpowiedzialnych za całość imprezy. Konkretnie do naszych zadań należało m.in. pełne przygotowanie techniczne obiektu i dostosowanie go do przeprowadzenia tak ważnej imprezy. Kibice, którzy przybyli z Hiszpanii, Szwecji, Niemiec i Słowenii, nie byli zawiedzeni. Przygotowaliśmy dodatkowe trybuny, zimową fontannę, lodowisko, a na placu przed Halą Stulecia powstała specjalna strefa kibica. Bogata oprawa i aranżacja mistrzostw podkreśla ogrom prac, jakie zostały zrealizowane w ostatnich tygodniach. Nie jesteśmy największą areną, gdzie odbywały się mecze, ale z pewnością wyróżnia nas niepowtarzalny klimat i atmosfera imprez sportowych, które odbywają się w naszych murach już sto trzy lata. To bardzo ważne, aby „grać" całą przestrzenią obiektu i oferować odwiedzającym nasze obiekty wiele różnorodnych atrakcji. A wyjątkową atmosferę gier zespołowych mieliśmy już okazję poczuć w trakcie rozgrywek grupy eliminacyjnej Mistrzostw Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn w 2014 roku, Eurobasketu 2009 czy też Turnieju Eliminacyjnego do Igrzysk Olimpijskich w Piłce Ręcznej Mężczyzn w 2008 roku.

– Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Na 2016 rok przewidziane są także wydarzenia kabaretowe.

– Festiwale kabaretowe, pojedyncze skecze wybranych grup lub występy komików, to jeden z wielu możliwych wariantów naszej oferty. Proszę pamiętać, że tego typu wydarzenia są organizowane przez zewnętrzne agencje, a więc ich oferta dynamicznie się zmienia. W minionych latach gościliśmy niemalże wszystkie czołowe kabarety polskie.

– Wrześniowe World Bridge Games to zawody w kalendarzu brydża sportowego. Cieszy się takim powodzeniem, że bilety na nie zostały już kompletnie wykupione?

– World Bridge Games 2016 to najważniejsze zawody w światowym kalendarzu brydża sportowego. Impreza za każdym razem gromadzi reprezentacje narodowe z 60–100 krajów z całego świata, a nazywana jest Olimpiadą Brydżową. Fachowcy twierdzą, że jej ranga jest wyższa niż mistrzostwa świata. Od 4 września 2016 roku rozpoczną się sportowe zmagania brydżowe i trwać będą trzy tygodnie z udziałem ponad 2000 zawodników i ekip brydżystów sportowych ze wszystkich kontynentów. Warto dodać, że drużyna Polska należy do ścisłej światowej czołówki i bardzo liczymy na jej dobry wynik we Wrocławiu. Bilety będą sprzedawane tylko do stref VIP, a każdy miłośnik brydża będzie mógł obserwować rozgrywki na ekranach w Sali Audytoryjnej. Na marginesie bowiem trzeba powiedzieć, że same rozgrywki odbywają się za zamkniętymi drzwiami, bez widowni – bo jedną z najważniejszych zasad brydża sportowego jest konieczność odseparowania zawodników z drużyny podczas rozdania od jakichkolwiek informacji ze świata zewnętrznego. Drużyna gra dwoma parami: nie mogą widzieć się ani ci, którzy grają w tej samej parze (dlatego stoły przegradzają ścianki), ani tym bardziej

obie pary nie mogą kontaktować się ze sobą. To bardzo ciekawa i dosyć unikalna dyscyplina sportowa. Jeszcze brydża na tym poziomie w Hali nie mieliśmy. Jestem przekonany, że zbliżająca się Olimpiada Brydżowa 2016 spełni oczekiwania kibiców, miłośników i amatorów sportów umysłowych. Pragnę podkreślić, że Polska reprezentacja w Hali Stulecia bronić będzie dwóch medali: srebra w kategorii open oraz brązu w kategorii kobiet. Jestem przekonany, że wybitni mistrzowie brydża, którzy w tym czasie odwiedzą wrocławską Halę Stulecia, wzbudzą zainteresowanie nie tylko ludzi związanych z tym środowiskiem, ale również mediów z naszego regionu, kraju i zagranicy.

– Ostatnio dużo mówi się o zagrożeniu terrorystycznym w miejscach publicznych. Hala Stulecia to z pewnością obiekt, który pomieści dużo ludzi. Można czuć się w nim bezpiecznie?

– Oczywiście. Jako obiekt eventowy, posiadający w programie wielką ilość imprez masowych, jesteśmy zobowiązani do przestrzegania i spełniania wszystkich warunków bezpieczeństwa uczestników i gości odwiedzających nasz kompleks. Hala Stulecia jest również pod stałym nadzorem ochrony, ściśle współpracujemy z wszystkimi niezbędnymi służbami: policją, strażą pożarną, centrum zarządzania kryzysowego etc. Jest to jednak jedyny temat, którego z oczywistych względów nie będę rozwijał.

– Hala Stulecia to nieodzowny element przestrzeni Wrocławia. Można ją także zwiedzać…

– Działalność turystyczno-rekreacyjna jest istotnym obszarem naszej działalności. Każdego roku kompleks Hali Stulecia oraz zlokalizowane w jej sąsiedztwie atrakcje odwiedza kilkaset tysięcy turystów z kraju i zagranicy. Najważniejszym oczywiście elementem jest sama Hala Stulecia, którą wiele osób zna z zewnątrz i ze środka, ale nie zdaje sobie sprawy z niezwykłej historii jej projektowania, budowy i obecnie już 103-letniej działalności. W 2012 roku otworzyliśmy Centrum Poznawcze Hali Stulecia, czyli interaktywną, multimedialną ekspozycję dotyczącą historii i architektury Hali Stulecia, Terenów Wystawowych i architektury Wrocławia i Europy z końca XIX i pierwszych trzech dekad XX wieku. Opowiadamy o istocie modernizmu w architekturze. Integralną częścią wystawy są widowiskowe i jedyne tego typu w Europie stałe pokazy videomappingu pod kopułą Hali Stulecia. Dodatkowo w minionym roku udostępniliśmy zwiedzającym kolejną stałą ekspozycję, czyli Plastyczną Panoramę Dawnego Lwowa, autorstwa inż. Janusza Witwickiego. W samym kompleksie budynków, budowli i terenów zielonych otaczających Halę największą popularnością cieszą się pokazy Wrocławskiej Fontanny Multimedialnej. Zlokalizowany tuż obok fontanny Ogród Japoński jest bramą do niezwykłego Parku Szczytnickiego, który w środku miasta rozciąga się na powierzchni ponad stu hektarów. Właśnie kończy się remont i przygotowywanie ekspozycji w Muzeum Sztuki Współczesnej mieszczącym się w Pawilonie Czterech Kopuł, również historycznej budowli z 1913 roku, z którą łączy Halę wspólna historia powstania. Po drugiej stronie ulicy Wróblewskiego zlokalizowane jest słynne już wrocławskie Afrykarium, które w 2015 roku odwiedziło 2,1 mln gości. O tych i innych częściach oferty dla odwiedzających kompleks Hali Stulecia można mówić naprawdę godzinami.

– Hala Stulecia wdraża także różnego rodzaju projekty unijne. Co będzie nowego?

– Finansowanie inwestycji ze środków unijnych jest ogromną szansą dla takich przedsiębiorstw, jak nasze. To fundusze unijne pozwoliły na I etap remontu Hali Stulecia, wybudowanie Centrum Poznawczego, Wrocławskiego Centrum Kongresowego, a ostatnio umożliwiły wdrożenie projektu „E-usługi" pozwalającego na korzystanie z aplikacji mobilnych do zwiedzania kompleksu Hali Stulecia. Wielkim wyzwaniem jest dla nas zakończenie II etapu remontu Hali Stulecia (planowany budżet to 8–10 mln euro) z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz mniejszej skali inwestycja, tj. remont pawilonu „Pod Misiami" (budżet około 1,2 mln euro). Obie inwestycje mają duże znaczenie dla zwiększenia atrakcyjności turystycznej naszych obiektów. Mam na-

Foto: M.Goleń

Foto: B. Sadowski

dzieję, że uda się w najbliższych dwóch latach uzyskać finansowanie i zorganizować dwie nowe formy aktywności Spółki. Jakie? Nie mogę jeszcze powiedzieć, jednak będą to ciekawe atrakcje.

– Panie Andrzeju, jak do tej pory podsumowałby Pan swoje zarządzanie obiektem?

– Jestem w Hali Stulecia trzy lata. Uwielbiam ten obiekt. Do tego stopnia, że codziennie rano, dojeżdżając do pracy, z niecierpliwością czekam na pojawienie się sylwety Hali w perspektywie ulicy. Te emocje związane z miejscem Hali są dla mnie samego zaskoczeniem. Pozwalają na pokonywanie barier organizacyjnych, finansowych i czasem politycznych w rozwijaniu koncepcji przedsiębiorstwa opartego na zarządzaniu światowej klasy zabytkiem. Wpis na światową listę dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego UNESCO to prestiż, ale i wielkie zobowiązanie. To także liczne, ale i bardzo restrykcyjne, ograniczenia wykluczające jakąkolwiek dowolność interpretacji przepisów ograniczających swobodę postępowania z budowlami i ich otoczeniem. Dlatego szczególnie ważne są dla mnie zarówno zwiększenie przychodów spółki o 50 proc. w ciągu trzech lat, jak i uruchomienie dodatkowych pokazów fontanny multimedialnej oraz otwarcie stałej ekspozycji Plastycznej Panoramy Dawnego Lwowa. Na szczęście wszelkie problemy stają się mniej ważne, kiedy zdarza się taka chwila, jak decyzja Fundacji Paula Getty z Nowego Jorku o uznaniu Hali Stulecia za jedną z 10 najważniejszych budowli XX wieku w światowej architekturze. Obok opery w Sydney i willi Franka Lloyda Wrighta otrzymaliśmy finansowanie badań stanu konstrukcji obiektu i opracowania wskazań konserwatorskich.

– Wcześniej pracował Pan w TV. Czy te umiejętności przydały się Panu w zarządzaniu obiektem?

– Obie branże są bardzo podobne pod jednym względem – i w telewizji, i w Hali Stulecia tym samym sprzętem można realizować najróżniejsze projekty. Kompleks Hali Stulecia umożliwia realizację właściwe każdego rodzaju przedsięwzięcia. Jedynym ograniczeniem jest kreatywność naszego zespołu oraz kreatywność naszych kontrahentów. Codziennie rozważamy różne formuły i tematy imprez. To bardzo ważne, aby sobie umieć wyobrazić i samą

imprezę, i jej oddziaływanie na widzów. Tak jak w telewizji. I jeszcze jedno podobieństwo. W takiej spółce, jak nasza, oraz w telewizji trzeba być przygotowanym na codzienne zaskoczenia, bo bardzo rzadko zaplanowane przedsięwzięcie udaje się zrealizować według precyzyjnego harmonogramu. Bardzo rzadko też udaje się trafić w gusta widzów, a w świecie mediów społecznościowych każda „wpadka" jest bardzo bolesna. Trzeba więc codziennie doskonalić swoje umiejętności.

– Największy Pański sukces w zarządzaniu Halą?

– Sukcesem jest sfinansowanie ze środków własnych spółki ekspozycji Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa. Uruchomiona ekspozycja jest niezwykłym i zaczarowanym miejscem na mapie Wrocławia. Aż dziwne, że takie „Lwowskie Muzeum" powstało dopiero w 2015 r.

– Największa porażka?

– Swoistą porażką jest nieustanny brak akceptacji dla nazwy… Hali Stulecia – wielu Polaków używa nazwy Hala Ludowa. A nazwa Hala Ludowa nie ma żadnego innego wymiaru jak nostalgiczny. Tymczasem Hala Stulecia we Wrocławiu to nazwa obiektu wpisanego na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego UNESCO. A to właśnie geniusz projektanta Hali Stulecia – Maxa Berga, jest podstawą uznania budynku we Wrocławiu za jeden z najcenniejszych dla dziedzictwa ludzkości. I na całym świecie, we wszystkich encyklopediach i podręcznikach historii architektury budynek ten występuje pod nazwą Hala Stulecia. Do dziś nie znalazłem właściwego pomysłu, jak bezkonfliktowo, uwzględniając argumenty zwolenników i przeciwników nazewnictwa Hali, rozwiązać ten problem. Aby zrozumieli Państwo jak trudny to problem, powiem tylko, że nasza spółka nosi nazwę Hala Ludowa Sp. z o.o., na terenie zaś spółki stoi obiekt wpisany na światową listę UNESCO pod nazwą Hala Stulecia. Chyba mamy problem…

– Największe wyzwanie?

– Niewątpliwym wyzwaniem jest stworzenie infrastruktury umożliwiającej stałą ekspozycję fotografii Marilyn Monroe i innych gwiazd Hollywoodu, autorstwa wybitnego fotografika amerykańskiego Miltona H. Greene'a. Nasza spółka na aukcji w 2014 roku kupiła za 6,4 mln zł 3394 fotografie. To jedna z nielicznych kolekcji fotografii obrazujących świat filmu i mody lat 50., 60., 70. i 80. XX wieku znajdujących się w Polsce. Kolekcji ujęć tak znanych postaci, wykonanych przez tej klasy artystę fotografika. Kolekcja ma wielki potencjał wystawienniczy, potrzebny jest tylko ciekawy, unikalny obiekt, w którym fotografie te znajdą swoje miejsce. W lipcu 2015 roku pokazaliśmy na czasowej wystawie w naszym Centrum Kongresowym 160 fotografii. Odwiedziło ją… 50 000 osób. To naprawdę wielki sukces! Ale teraz trzeba stworzyć wystawę stałą i nie jest to proste zadanie.

– Jakie są Pańskie cele na 2016 rok?

– Po pierwsze – schudnąć pięć kilogramów! [śmiech – przyp. red.] A bardziej służbowo – musimy wygrać konkurs i otrzymać finansowanie II etapu remontu Hali Stulecia z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. To duży i trudny projekt, którego realizacja przygotuje naszą spółkę do dalszych lat aktywności na rynku. Zakończenie remontu jest konieczne i jest chyba najważniejszym zadaniem, jakie kiedykolwiek miałem do wykonania. Od powodzenia tego projektu zależy standard funkcjonowania jednego z 10 najważniejszych na świecie budynków. Takie zadanie robi wrażenie. Prawda?

– Oczywiście. Ogromne. W takim razie nie pozostaje mi nic innego jak życzyć Panu wytrwałości w dążeniu do realizacji wszystkich planów i dążeń. Dziękuję bardzo za rozmowę.

– Dziękuję również.

ZRB Wysokiński

FIRMY REGIONU

Liczy się jakość

Jak w każdym numerze, przedstawiamy prężnie rozwijające się przedsiębiorstwa z naszego regionu. Tym razem o niełatwym zadaniu utrzymania najwyższej jakości w wymagającej branży budowlanej rozmawiamy z Grzegorzem Wysokińskim – właścicielem firmy ZRB Wysokiński.

Nie od dziś wiadomo, że branża budowlana nie należy do najłatwiejszych, a na rynku jest coraz mniej uznanych lokalnych firm z długą historią. Jednym z chlubnych wyjątków jest firma ZRB Wysokiński. To zakład usług remontowo-budowlanych z wieloletnią tradycją (powstał w 1997 roku), a zarazem wciąż dynamicznie się rozwijający. Firma powstała w Katowicach, dziś ma swoją nowoczesną siedzibę w Rudzie Śląskiej, ale swoją działalnością już od dawna sięga zdecydowanie dalej.

Firma rodzinna przejęta dziewiętnaście lat temu przez Grzegorza Wysokińskiego wykonuje usługi ogólnobudowlane. Na jakość usług wpływają wiedza i doświadczenie zdobyte poprzez wykonywanie kompleksowych usług budowlanych i inwestycyjnych na terenie całego kraju. ZRB Wysokiński może pochwalić się wysoce wykwalifikowaną kadrą pracowniczą, która wciąż poszerza swoją wiedzę. Głównymi odbiorcami usług firmy są inwestorzy budżetowi, jak i indywidualni. W gronie licznych zleceniodawców można więc natrafić na placówki oświatowe, sektor zamówień publicznych, banki, domy pomocy, a nawet jednostki wojskowe. Warto zauważyć, że klientom indywidualnym ZRB służy fachowym doradztwem, także przy wyborze projektu budowlanego i technologii wykonania zlecenia.

Firma stawia na innowacyjność, kreatywność, najnowsze materiały i technologie. Każde zlecenie stanowi dla pracowników nowe wyzwanie, a priorytetem zawsze jest zadowolenie klienta.

– ZRB Wysokiński to Pańskie dziecko, od zeszłego roku „pełnoletnie". Pewnie z dumą patrzy Pan na to, jak dojrzało?

– Oczywiście, że tak. Sukces nie rodzi się z niczego, to kosztowało mnie i wszystkich moich pracowników wiele wysiłku, ale po tylu latach mogę przyznać, że jestem dumny z punktu, w którym obecnie się znajdujemy.

– Dziewiętnaście lat na rynku to niemało. Zwłaszcza, że branża budowlana w ostatnich latach przechodziła kryzys, wiele mniejszych firm musiało ogłosić upadłość...

– Rzeczywiście, tak było. My też mieliśmy mniejsze albo większe problemy, ale generalnie nie mogę narzekać. Dlaczego poszło nam tak dobrze? Uważam, że chodzi przede wszystkim o doświadczenie i, tak naprawdę, dużo szczęścia. Ono też jest istotne. Jednak przede wszystkim liczy się ciężka praca.

– Przez tyle lat pewnie nie brakowało tych trudnych momentów. Jak udało się przetrwać?

– Bez przesady, wcale nie było źle. Nie odczuliśmy mocno kryzysu. Tak na dobrą sprawę mieliśmy może miesiąc przerwy w działalności, w najtrudniejszym momencie. Ale generalnie nie było przestojów. Dzięki temu, że cieszymy się dobrą opinią wśród klientów, przeszliśmy przez kryzys bezproblemowo.

– Które zlecenie było najbardziej wymagające, a zarazem przyniosło Panu najwięcej satysfakcji?

– Trudno wskazać mi jakieś konkretne. Prawdę mówiąc z każdego zlecenia, które realizujemy, czerpiemy satysfakcję i dokładamy wszelkich starań, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Przez to, że stawiamy sobie poprzeczkę wysoko i wiele od siebie wymagamy, każde zlecenie jest trudne.

– Nie ukrywa Pan, że najważniejszy jest dla Was klient i jakość wykonania.

– Dokładnie tak. Można powiedzieć, że to taka nasza dewiza. Nie jesteśmy, jak niektóre inne firmy, które zaniżają wartość szacunkową wykonywanej iwestycji, obiecują różne rzeczy, a gdy dochodzi do realizacji pojawiają się liczne problemy. Może nie jesteśmy najtańsi na rynku, ale za to dobrzy. Liczy się jakość.

– Jacy zleceniodawcy są na Waszej liście już ukończonych zleceń?

– Kiedyś głównie był to sektor budżetowy – urzędy miast, gmin, duże spółdzielnie mieszkaniowe. Dziś koncentrujemy się przede wszystkim na prywatnych inwestorach. Wśród nich jest wiele banków – ING, Polbank, Nordea czy BGŻ i PAKS.

– Ilu pracowników zatrudnia Pan w chwili obecnej?

– Przez ostatnie lata struktura naszej firmy dość mocno się rozbudowała. Na ten moment oprócz kadry zarządzającej liczymy sobie trzydziestu „własnych" pracowników, a oprócz tego jest jeszcze czterech podwykonawców.

– Obsługujecie duże, prywatne przedsiębiorstwa. Klientów indywidualnych także?

– W tej chwili już nie. Dlaczego? Mówiąc szczerze, chodzi przede wszystkim o wypłacalność. Niestety, w przypadku klientów indywidualnych bywa z tym różnie, nawet wtedy, kiedy pozornie nie powinno być kłopotu. Dla nas rzetelność płatnika jest bardzo ważna, dlatego skupiamy się na inwestorach budżetowych i firmach korporacyjnych z zabezpieczeniem Skarbu Państwa.

– Zakres Waszej działalności jest szeroki. Co dokładnie oferujecie?

– W zasadzie wszystko to, co jest związane z budownictwem. Jesteśmy w stanie wykonać pracę od podstaw, aż po samo wykończenie. Ale oczywiście „drobniejsze" usługi także wchodzą w grę. Przeprowadzamy kompleksowe remonty wnętrz, roboty w zakresie stolarki okiennej i drzwiowej, roboty po-

sadzkowe, roboty w zakresie instalacji elektrycznych... Długo by wymieniać.

– Zapewne zaczynał Pan w mniej imponującym gronie, być może nawet sam? Proszę opowiedzieć, jak wyglądały początki firmy?

– Firmę przejąłem po moim ojcu, który prowadził małą działalność rzemieślniczą już od 1969 roku. Potem zacząłem pracować sam, zatrudniać ludzi i przez lata udało się ją dobrze rozwinąć.

– Jaki był moment przełomowy, który spowodował dynamiczny wzrost rozwoju firmy?

– Mniej więcej rok 2009 albo 2010. Wzięliśmy wtedy „porządny" kredyt, który pozwolił na rozwój. Kredyt stosunkowo szybko udało się spłacić i dziś działamy już „za swoje".

– Początkowo działaliście mocno lokalnie, ale z czasem udało się wykroczyć poza granice Śląska. Ostrowiec Świętokrzyski, Kraków, Warszawa – sięgacie coraz dalej.

– W tej chwili jesteśmy już obecni w zasadzie w całej Polsce. Najdalej pracowaliśmy w Szczecinie, Gdańsku i Białymstoku. Udało się też zrealizować inwestycje w Niemczech.

– Jakie są plany rozwoju firmy? Ma Pan strategię na najbliższą przyszłość czy patrzy długofalowo?

– Zdecydowanie długofalowo. Myślę o tym, by przekazać interes dalej, tak jak sam przejąłem go po ojcu. Córka jest już w kolejce i chyba powoli przyzwyczaja się do myśli, że może mnie zastąpić.

– Ma Pan jakieś rady dla mniejszych przedsiębiorców, którzy dopiero próbują zaistnieć na rynku?

– Rada może być krótka: praca, praca, uczciwość i jeszcze raz praca!

– Życzę powodzenia w dalszych działaniach!

– Dziękuję, mam nadzieję, że wszystko nadal będzie rozwijać się tak, jak dotąd.

Rozmawiał: Maciej Madey

USŁUGI BUDOWLANE
DLA WYMAGAJĄCYCH

Firmy współpracujące ZRB Wysokiński

TALEX S.A.

Tombud

AirClean systemy wentylacji i klimatyzacji

studio ido PRODUCENT MEBLI

HYDRO-TECH

SZB

BUD-BAN

ZRB Wysokiński

ZAPRASZAMY DO SKORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG

ZRB WYSOKIŃSKI

41-705 Ruda Śląska,
ul. Wodna 12
NIP : 641-164-30-91
Regon : 273345397

tel.: 32- 351-58-11,
888-763-763
fax: 32-351-58-11

e-mail : biuro@zrb.orb.pl,
poczta@zrb.org.pl

www.zrb.org.pl

Tomasz KAMMEL

SYLWETKA

Kocham programy na żywo

Swoją przygodę z mediami zaczynał w lokalnym radiu, by po kilku latach znaleźć się w Telewizji Polskiej. Lubi występy na żywo, dlatego prowadzi największe festiwale w Polsce. Nadal zagląda do radia. Znajduje też czas na pisanie książek. Zagrał epizody w serialach, ale tylko z ciekawości. W wolnych chwilach biega i podciąga się na drążku, a kiedy ma urlop – wyjeżdża w odległe zakątki świata.

– Tomku, od kiedy zacząłeś myśleć, że dziennikarstwo to jest właśnie to, czym chcesz się zajmować w przyszłości?

– Od momentu, gdy na przerwie między wykładami podszedł do mnie kolega i zaproponował pracę w lokalnym radiu w Jeleniej Górze.

– Twoje wyobrażenia o pracy w mediach w konfrontacji z rzeczywistością okazały się zbliżone?

– Nie miałem o tym pojęcia, co miało głównie dobre strony. Na nic nie byłem przygotowany i wszystko mnie fascynowało.

– Czy rok 1997, kiedy to rozpocząłeś pracę w TVP, był dla Ciebie przełomowy?

– To był prawdziwy rok cudów. Wpadłem w tryby machiny o niewyobrażalnych możliwościach. Na początku pojawiałem się na ekranie o godzinie 8:30 w niedzielę, a i tak oglądało mnie trzy miliony widzów. TVP było wtedy hegemonem na medialnym rynku. Moje życie zaczęło zmieniać się z tygodnia na tydzień.

– Zostałeś rzucony od razu na głęboką wodę czy miałeś wsparcie od bardziej doświadczonych kolegów?

– Podpatrywałem ich, a potem szukałem własnego stylu. Na mnie, i moich kolegach z redakcji, skończyła się era prezenterów Jedynki. Taka telewizja to już historia, ale wtedy to był surfing na najwyższej fali.

– Twój pierwszy prowadzony program w TVP to…

– „Randka w ciemno”, którą prowadziłem siedem lat.

– W tamtych latach cieszyła się ona bardzo dużą popularnością wśród telewidzów. W pewnym momencie zastąpiłeś prowadzącego ten program Jacka Kawalca. Czy było to dla Ciebie sporym wyzwaniem?

– Ogromnym. Nie mogłem, nie chciałem i nie umiałem być kopią Jacka, a program był bardzo naznaczony jego stylem. Widzowie na początku musieli czuć się dziwnie, ale dzięki Bogu szybko się do mnie przekonali.

– „Wykrywacz kłamstw” to był Twój autorski program czy format?

– To był format. Wydaje mi się, że z Kanady, chociaż mogę się mylić. Zabawny program. Goście go lubili. Im większa gaduła, tym lepiej się w nim czuła.

– W 2004 roku dołączyłeś do zespołu Teleexpressu. W newsach pracuje się szybko i często na żywo. Lubisz taką pracę?

– Najbardziej na świecie kocham programy na żywo. Narkotyczne uczucie szczęścia, jakie wyzwalają, nie da się porównać z niczym. Jeśli coś wyjdzie ci na żywo, cieszysz się trzy razy bardziej niż na nagraniu.

– Czy wcześniejsze doświadczenia pomogły Ci w prowadzeniu dużych festiwali w Polsce, m.in. w Sopocie i Opolu?

– Bardzo. Choć prowadzenia festiwalu można nauczyć się tylko... na festiwalu. To jak z jazdą na nartach. Na wrotkach tego nie pojmiesz.

– Lubisz czasami zejść ze sceny, by pochodzić… po piasku. Mam na myśli Paryż – Dakar, który wraz z Piotrem Kraśką relacjonowaliście. Czy podczas takich wydarzeń Tobie również udziela się adrenalina?

– Przygoda życia. To było piękne doświadczenie i zarazem trochę test na mę-

skość. Przydawały się tam harcerskie doświadczenia. Po trzech tygodniach spania w namiocie, rzadkiego kontaktu z mydłem człowiek odkrywa inny świat, powiedziałbym pierwotny. I to jest wspaniałe.

– Z udziału m.in. w takich sportach – jeśli nawet przygotowywało się tylko relacje – wyciąga się jakieś wnioski. Rywalizacja rywalizacją, ale życie i zdrowie są najważniejsze. Byłeś twórcą kampanii medialnej „Zwolnij. Szkoda życia". Polacy Twoim zdaniem zwolnili?

– Polacy zwolnili, ponieważ jest więcej fotoradarów, więcej kontroli policji i wzrastają taryfikatory mandatów. Do dzisiaj nie wiem czy takie kampanie dużo dają, niemniej uważam, że warto je przeprowadzać.

– Wylądowałeś też na… parkiecie, jako uczestnik VI edycji programu TVN „Taniec z gwiazdami". Potraktowałeś to bardziej jako zabawę, a może rywalizację z innymi kolegami?

– Ten program utwierdził mnie w przekonaniu, że taniec w moim przypadku nie może iść w parze

Foto: WBF

z rywalizacją. To musi być tylko swobodna przyjemność, bo inaczej nie wychodzi. Poza tym potwierdziły się moje obawy, że muzyka w tańczeniu w ogóle mi nie przeszkadza.

– W Polsce nadal panuje opinia, że mężczyźni nie lubią i nie potrafią tańczyć. Co Ty o tym sądzisz?

– Myślę, że wielu bardzo lubi, ale nie potrafi. Tak, uważam, że nie jesteśmy (my, panowie) królami parkietów. Co jednak nie znaczy, że nas tam nie ma. Na parkiecie często dostrzegam odwagę i bezkompromisowość wielu polskich gentlemanów. Ręce wysunięte w stronę partnerki, pełne wsparcie i atencja. Ona zachwycona, że jest pod opieką i na piedestale, on totalnie zaangażowany nie musi się przejmować, że nie wygląda w tańcu jak Travolta, ani że rytm sobie, a on sobie.

– Nie wystarczało Ci prowadzenie programów, festiwali, relacjonowanie wydarzeń, angażowanie się w różne przedsięwzięcia. Swoją wiedzą chciałeś dzielić się z innymi. Czy dlatego zostałeś wykładowcą na jednej z prywatnych uczelni?

– Z wykształcenia jestem nauczycielem. Myślę, że chciałem wrócić do korzeni. Okazało się przy tym, że bardzo lubię uczyć studentów.

– Na jakiś czas pożegnałeś się z widzami Telewizji Polskiej, by w 2008 roku powrócić i dołączyć do ekipy „Pytania na śniadanie". Jak od kulis wygląda przygotowywanie programu śniadaniowego?

– Na efekt końcowy, jakim jest trzygodzinny program na żywo, pracuje kilkunastoosobowa redakcja. To zajęcie na cały tydzień. Ostatnie dni przed tak zwanym wydaniem spotykamy się z autorami scenariusza i dokumentalistami, żeby omówić pomysły i ewentualnie wpleść w scenariusz nasze własne idee. Prowadzący są bardzo ważnym elementem takiego programu, ale bez redakcji niczego by nie zrobili.

– Lubisz dzieci? Pytam przewrotnie, ponieważ byłeś prowadzącym teleturniej „Dzieciaki górą!". Jak się z nimi pracuje – łatwiej czy trudniej niż z dorosłymi?

– Uwielbiam pracę z dziećmi, chociaż to niełatwe wyzwanie. Dzieci nie rozumieją półtonów, aluzji, dwuznaczności, czarne jest czarne, a białe jest białe. Czasami dziecko, chcąc być miłe, na antenie pozwala sobie na totalną bezpośredniość, która w ustach dorosłego byłaby impertynencją. Jednak takiemu maluchowi wszystko uchodzi na sucho. Przypominam sobie młodego człowieka, kapitana drużyny we wspomnianym teleturnieju, który, chcąc pocieszyć drużynę dorosłych po przegranej walce, powiedział do jej kapitana, i tu cytuję: „Myślałem, że jest pan głupszy".

– W 2009 roku ponownie powiedziałeś widzom TVP „do widzenia". Jednak z telewizją się nie rozstałeś, bo prowadziłeś wraz z Mariuszem Kałamagą „Stand up. Zabij mnie śmiechem" w Polsacie. Czy odczuwa się różnicę między pracą w mediach publicznych a prywatnych, czy nie ma to znaczenia?

– Mam to szczęście, że i tu, i tam pracuję i pracowałem z profesjonalistami. Jedyna różnica między firmą publiczną a prywatną jest taka, że w tej drugiej właściciel trochę inaczej i bardziej osobiście liczy pieniądze.

– Jednak Telewizja Polska przyciąga… bo w 2011 roku wróciłeś, by dalej prowadzić „Pytanie na śniadanie". Podobno dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki…

– To prawda. Jednak w telewizji publicznej w momentach, kiedy mogę tam pracować, tworzyć programy, współpracować z niezwykłymi ludźmi i nikt mnie nie zwalnia (śmiech), nie czuję się jak w żadnej rzece, bardziej jak w jacuzzi, ponieważ mogę łączyć zajęcie, które mnie relaksuje, z pracą, która pozwala mi się utrzymać. Koniec końców, mimo że to matka surowa, bardzo kocham Telewizję Polską, a Polsat i Nina Terentiew oraz Zygmunt Solorz mają w moim sercu dożywotnią lożę VIP za to, że wyciągnęli do mnie rękę w niełatwych dla mnie czasach.

– Lubisz nie tylko telewizję, ale także radio. W radiowej Trójce prowadziłeś audycję „Znaki szczególne", a w Radiu Złote Przeboje „Kammel show". Co jest takiego magicznego w radiu?

– Trójka była niczym świątynia. Każdy dziennikarz, który kiedykolwiek pracował w radiu, chciałby chociaż jeden dzień spędzić w Trójce. Tak mi się przynajmniej wydaje. Ja spędziłem tam prawie dwa lata. W tym czasie mogłem zupełnie bez zapowiedzi wpaść na wieczorne wydanie do Marka Niedźwieckiego i zapytać go na przykład o jakąś piosenkę, której od dawna poszukiwałem. Mogłem stać w reżyserce i obserwować, jak absolutne legendy Polskiego Radia prowadzą programy, budują klimat, rozkochują w sobie słuchaczy. Piękna lekcja. Natomiast w Radiu Złote Przeboje miałem totalną wolność, twórczy luz i rewelacyjną zabawę. Każda z tych radiowych przygód przydarzyła mi się w idealnym czasie i momencie.

– W telewizji pracuje się nie tylko mową, ale także ciałem, gestem. W radiu tylko głosem. Co jest trudniejsze?

– Telewizja wydaje się być trudniejsza, jednak to tylko pozory. Jeśli ktoś jest telegeniczny, czyli ma to słynne „coś", co przyciąga widzów przed telewizory, coś, co sprawia, że dobrze czuje się przed kamerą, wtedy praca idzie łatwo, lekko i przyjemnie. Gorzej z tymi, którzy uprą się, że chcą pracować w telewizji, a kamera albo ich nie zauważa, albo za nimi nie przepada.

– Napisałeś książkę „Jak występować publicznie… nie tylko w telewizji" po to, aby podzielić się z czytelnikami tym, jak wygląda Twoja praca czy raczej potraktowałeś ją jako podręcznik dla studentów dziennikarstwa?

– Od dawna docierały do mnie głosy, że wielu ludzi bardzo chciałoby nauczyć się publicznego występowania. Od wielu

Foto: WBF

lat prowadzę w tym zakresie szkolenia. Napisanie książki było naturalną konsekwencją tej pracy. Jednak bardzo chciałem, żeby nie był to tylko poradnik, ale również zbiór zabawnych, ciekawych dykteryjek z życia znanych ludzi pojawiających się na ekranie. Wielu z nich chętnie dzieliło się tą wiedzą, więc aż trudno było nie skorzystać. Te informacje połączyłem z moimi własnymi doświadczeniami, no i wyszło „Jak występować publicznie...".

– A Twoje pojawienie się w epizodycznych rolach w różnych serialach było zbiegiem okoliczności czy chęcią spróbowania czegoś nowego?

– To była czysta ciekawość. Po pierwsze, chciałem zobaczyć, jak to jest grać w serialu, a po drugie, marzyłem, żeby popracować na planie z Czarkiem Pazurą i Pawłem Wilczakiem. To wielcy aktorzy. Nawet nie chcę myśleć kim byliby w USA. Zawodowcy.

– Zostałeś prowadzącym The Voice of Poland. Czy Tobie również udzielały się takie emocje, jak jurorom?

– Pamiętaj, że ja nie potrafię śpiewać, a jednak mimo to obcuję tak blisko z ludźmi, którzy mają w tym względzie fenomenalny talent. Kiedy trenerzy ich nie doceniają, kiedy czepiają się o sprawy, których ja albo nie słyszę, albo nie rozumiem, popadam w emocje, które z trudem utrzymuję w ryzach.

– Zarówno na świecie, jak i w Polsce, organizacje pozarządowe „wykorzystują" znane twarze, aby wspierać róż-

ne działania prospołeczne, pomagać innym. Czy Ty również angażujesz się w działania charytatywne?

– Tak, uważam nawet, że to obowiązek każdego rozpoznawanego człowieka. Sława, rozpoznawalność są narzędziem naszej pracy i należy je wykorzystywać, aby pomagać innym. Niemniej trzeba pamiętać, że wszystkim pomóc się nie da, że próba bycia wszędzie, angażowania się we wszystko zawsze zakończy się fiaskiem. Dlatego jestem zdania, że dobrze znaleźć sobie jedną lub dwie organizacje, w działania których można się angażować i je wspierać. Od prawie dwudziestu lat pomagam chorym na SM i dzieciom potrzebującym pomocy psychologicznej po wypadkach samochodowych.

– W Polsce od pewnego czasu można zauważyć modę na bieganie. A jakie Ty uprawiasz sporty?

– Bieganie jest świetne, też to robię, jednak największą frajdę sprawia mi podciąganie się na drążku. Kupiłem niedawno taki drążek. Moją przygodę rozpocząłem od jednego podciągnięcia, a po pięciu tygodniach byłem w stanie wspiąć się już na niego trzynaście razy z rzędu. Wzmocnione plecy, odciążony kręgosłup – po prostu same zalety. Polecam gorąco.

– Pracujesz bardzo intensywnie, ale jeżeli masz wolne chwile, to lubisz…

– Podróżować, podróżować, podróżować. Nigdzie lepiej głowa mi nie odpoczywa niż w podróży, najlepiej dalekiej. Nowe smaki, nowe zapachy – to bardzo inspiruje. Wiem, że wielu ludzi powtarza tak w kółko i brzmi to jak wyświechtana mantra, ale kto nie wierzy, niech spróbuje, a przekona się, że po powrocie będzie patrzył na świat z zupełnie innej perspektywy.

Rozmawiał: Stanisław Furmaniak

Foto: WBF

Tomasz Kammel,

rocznik ’71. Urodzony w Jeleniej Górze. Ukończył germanistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Autor i współtwórca cyklicznych audycji dla Telewizji Polskiej i Telewizji Polsat, m.in.: The Voice of Poland, Tylko Ty!, Dzieciaki górą!, Pytanie na śniadanie, Hity na czasie, Sekrety rodzinne, Show Express, Teleexpress, Miasto marzeń, Randka w ciemno, Wykrywacz kłamstw, Sobota w Europie, Kammel tropi najlepsze reklamy świata, Filmidło. Specjalista w prowadzeniu festiwali, widowisk i koncertów dla szerokiej publiczności. Był gospodarzem festiwalu Polsat TOPtrendy 2010, dla TVP 1 poprowadził Sopot Festival, Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu, Festiwal Jedynki, Rewię Sylwestrową, Tour de Maryla, koncert światowej trasy Tiny Turner. Jest ekspertem i trenerem; współzałożycielem firmy szkoleniowej Personal Reactor sp. z o.o. Prowadzi szkolenia i warsztaty sztuki wystąpień publicznych, międzyludzkiej komunikacji i wystąpień w mediach. Autor książki „Jak występować publicznie… nie tylko w telewizji”, współautor książki „Dyskretny urok wystąpień publicznych” – wspólnie z Piotrem Kraśką i Robertem Kroolem. Od 2005 roku wykładowca metodyki dziennikarstwa telewizyjnego oraz autoprezentacji i wystąpień publicznych w Instytucie Dziennikarstwa Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu.

Foto: WBF

BMW
Oferta specjalna

www.bmw-bawariamotors.pl

Radość z jazdy

OKAZJA DO RADOŚCI.

BMW Z ROCZNIKA 2015 Z PAKIETEM DODATKOWYCH KORZYŚCI DO WYBORU*.

Każda okazja do radości jest dobra, ale najcenniejsza jest wtedy, gdy oferuje także racjonalne uczucie satysfakcji.
Do Twojej dyspozycji jest nie tylko szeroka oferta samochodów, ale i pakiety korzyści, które dają Ci możliwość wyboru.
To Ty zdecydujesz, która z opcji najlepiej pasuje do Ciebie.
Sprawdź szczegóły i więcej ofert u Dealera BMW Bawaria Motors i ciesz się radością z jazdy Twoim nowym BMW.

BMW serii 1 z pakietem korzyści
do 15.000 PLN

BMW serii 5 z pakietem korzyści
do 25.000 PLN

BMW X5 z pakietem korzyści
do 30.000 PLN

Dealer BMW Bawaria Motors
al. Roździeńskiego 204, 40-315 Katowice, tel.: +48 32 259 18 00

* Oferta ważna do wyczerpania zapasów. Prezentowane modele mogą różnić się od samochodów dostępnych w ofercie.
Informacje dotyczące zużycia paliwa oraz emisji CO_2 znajdują się na stronie www.bmw.pl

Miejsce z pasją

Z pasji do jedzenia i muzyki powstała w Radzionkowie restauracja „Appassionata”. Jarosław Śliwka, szef kuchni, swoimi pomysłami zaskakuje gości. Zespół już może pochwalić się zaistnieniem w przewodnikach kulinarnych. Goście docenią z pewnością kreatywność szefa kuchni oraz stylowe wnętrza. O pasjach, które przenikają się w „Appassionacie”, opowiada Anna Cichoń, właścicielka.

– To miejsce ma pasję w nazwie czy to wyłącznie pasja do gotowania?

– Pod taką nazwą restauracja funkcjonuje od roku. Nazwa „Appassionata” łączy w sobie pasje, które nam towarzyszą w tym miejscu: pasję szefa kuchni i całej załogi do gotowania oraz moją pasję do muzyki.

– To połączenie pozwala Wam się wyróżnić?

– Każda szanująca się restauracja ma świetne jedzenie, prawda? To bardzo ważne, ale często już nie wystarcza, dlatego wpadłam na pomysł, żeby dobremu jedzeniu towarzyszyła dobra muzyka i tak powstał cykl koncertów „Muzyczne pasje”. Pojawiają się u nas znani i lubiani muzycy, tacy jak Alicja Majewska, Edyta Geppert, Grzegorz Turnau, w lutym będzie Anna Wyszkoni, a w kwietniu rarytas, Krzysztof Cugowski z synami. Obok muzycznych pasji pojawiły się kolejne, związane z dziećmi, czyli „Bajkowe pasje”. Raz w miesiącu przygotowujemy teatry dla dzieci, co niedzielę mogą też pojeździć na kucykach w godzinach od 14.30 do 17. W niedzielę w restauracji jest animatorka, która dba o to, żeby dzieci się nie nudziły. Organizujemy też warsztaty kulinarne dla najmłodszych, które cieszą się bardzo dużym powodzeniem, dlatego następna edycja odbędzie się już podczas ferii zimowych.

– A jakie wymiary ma pasja do jedzenia?

– Kreatywny szef kuchni dba o to, żeby zaskakiwać gości. Sięgamy po różne smaki, planujemy np. kolację degustacyjną z winem węgierskim. Dania i wina będą odpowiednio dobrane, dodatkowo ekspert opowie o węgierskich winach. Proszę nie myśleć, że jedzenie to wyłącznie doznania smakowe. Równie ważne jest też pobudzenie innych zmysłów. Stąd pojawił się pomysł zorganizowania „kolacji w ciemności", podczas której na pierwszy plan wysuwają się smak i zapach. Szef kuchni przygotowuje ciekawe połączenia, a goście jedzą w zupełnych ciemnościach, dzięki czemu potrawy działają na wyobraźnię. Proszę mi wierzyć, że pan Jarek wymyśla tak zaskakujące potrawy, że odgadnięcie nie jest wcale takie proste. Natomiast w walentynki restauracja przygotuje specjalne dania „dla niej" i „dla niego".

– W takiej romantycznej atmosferze mogą przytrafić się zaręczyny (śmiech).

– Wtedy chętnie podpowiemy coś na weselne menu (śmiech).

– Często mówi się, że najpierw je się oczami, to znaczy, że dużą wagę przykładamy do tego, jak jedzenie wygląda. Zawsze zachwycają mnie małe porcje przekąsek serwowanych podczas różnych okazji, każda z nich to małe arcydzieło, które najpierw dokładnie oglądam.

– To dobrze, nie odmawiajmy sobie tej przyjemności. Te małe, piękne prze-

Appassionata
2 widelce (na 3 możliwe) w rankingu 100 najlepszych restauracji w Polsce
2 czapki (na 3 możliwe) w przewodniku kulinarnym Gault & Millau

kąski to bufet ziehera, który eksponujemy na szklanych lub porcelanowych schodach, co jeszcze potęguje efekt.

– Zauważyłam, że obecnie catering nie ogranicza się tylko do kanapek i soku.

– Podobnie jak konferencja czy szkolenie nie muszą już kojarzyć się z drożdżówką, kruchymi ciasteczkami i słonymi paluszkami. Dlatego osobom korzystającym z naszej sali konferencyjnej możemy zaproponować bufet i dania lunchowe w zależności od ich upodobań. Rzeczywiście, oferta cateringowa stale się zmienia, na przykład w minione święta zaproponowaliśmy catering świąteczny, okazało się, że pomysł był dobry, bo cieszył się dużym zainteresowaniem.

– Na pozytywny odbiór restauracji składa się bardzo wiele aspektów, dobra kuchnia to jeden z nich, na jakie jeszcze zwraca Pani uwagę?

– Kuchnia jest priorytetem, ale dla mnie najważniejsze jest, żeby ludzie spotykali się tutaj, byli zadowoleni, cieszę się, kiedy goście do nas wracają. Staram się dbać o szczegóły, które są tak istotne i składają się na ogólny odbiór miejsca. Czyste i wykrochmalone obrusy, do tego wyprasowane serwety, wypolerowane sztućce i szkło. Ja i cały zespół jesteśmy dla gości, nie odwrotnie. Cieszę się, że „Appassionata" może pochwalić się

młodą, zaangażowaną załogą, w kuchni jest kreatywna grupa kucharzy, myślę, że dzięki temu panuje tu dobra atmosfera, którą goście wyczuwają.

– Za kuchnię „Appassionaty" odpowiada Jarosław Śliwka, który dba o to, żeby na talerzu znalazło się nie tylko smaczne, ale i pięknie wyglądające jedzenie. Skąd biorą się pomysły w głowie kucharza?

– Z obserwowania, czytania, często przeglądam stare książki kulinarne, nowe publikacje, bo muszę być na bieżąco. Są kucharze, których lubię, którzy wyznaczają nowe trendy. Wszystko to zbieram razem i staram się przełożyć na swoją filozofię. Pomysły przedstawiam zespołowi, wspólnie zastanawiamy się nad nimi, bo praca w kuchni wymaga współpracy.

– Co jest największym komplementem dla kucharza?

– Kiedy goście wracają. Cieszę się, kiedy przychodzą ludzie, którzy oczekują czegoś więcej, nie chcą jedynie zjeść, ale oczekują jakiegoś spektaklu, rozkoszują się smakami. Przygotowując potrawę lubię sobie tłumaczyć, że dla mnie dobre danie jest wtedy, kiedy wszystkie te składniki na talerzu trzymają się za ręce i tańczą. Chodzi o to, że musi być harmonia, a każdy składnik wnosi coś do dania.

– Ile trwa wymyślenie i przygotowanie nowego dania, które można zaproponować klientom?

– Od pomysłu do podania dania jest kilkanaście prób, czasami nawet więcej. Zdarza się, że porzuca się pomysł, żeby po czasie do niego wrócić, dopracować.

Czym wyróżnia się kuchnia „Appassionaty"?

– Kreatywnością i podejściem do gotowania. Kuchnię tworzą młode osoby, które mają chęci i zapał, chcą wyróżnić się na tle starszych kolegów po fachu. Oni przychodzą robić to, co lubią. Wtedy tworzy się takie małe arcydzieła.

Restauracja Appassionata
ul. Anieli Krzywoń 1
41-922 Radzionków
tel. +48 519 837 657
www. appassionata.com.pl

Beata FESSER

SYLWETKA

Chcę śpiewać dla polskiej publiczności

Beata Fesser. Energiczna, drobna blondynka o szerokim uśmiechu, pełna energii. Polka, która wychowała się muzykującej rodzinie w Ząbkowicach Śląskich, obecnie żyje i pracuje w Niemczech. To tam, razem ze znanymi producentami, przygotowuje materiał na swoją płytę. Do Polski zagląda tak często, jak może. Sama o sobie mówi, że muzyka jest jej życiem, a nawet jest wpisana w jej imię. Na dniach pojawi się jej płyta, która przyda się na każdej imprezie.

– Beato, Twoje imię jest wypełnione brzmieniem (śmiech).

– Zgadza się (śmiech). Tak się składa, że w moim imieniu tkwi słówko „beat", które jest rozumiane na całym świecie i kojarzone z muzyką. „Beat" świetnie pasuje do mnie i do mojej muzyki.

– Polskiej publiczności dałaś się poznać podczas festiwalu „Top of The Top Sopot Festiwal 2013". Jak wspominasz ten występ?

– Było fantastycznie! Polska publiczność jest wspaniała, przyjęła mnie z otwartymi ramionami, czułam ich energię na scenie. Jestem bardzo dumna z tego, że mogłam wystąpić na jednej z najważniejszych scen muzycznych w Polsce. Występ w Sopocie to marzenie wielu muzyków, bo to miejsce ma już swoją historię i klimat. Z pewnością nigdy nie zapomnę tego występu.

– Obserwujesz polską scenę muzyczną? Ktoś przykuł Twoją uwagę?

– Tak, znam dość dobrze polski rynek muzyczny. Uwielbiam piękny głos Edyty Górniak. Natomiast najlepszym, moim zdaniem, gitarzystą jest Artur Affek.

– Powiedz, co w najbliższym czasie szykujesz dla polskich słuchaczy?

– Polska to moja ojczyzna, dlatego bardzo się cieszę, że i tu ukaże się mój singiel wraz z płytą „Promise". Spodziewajcie się ich w lutym. Chciałabym, żeby słuchacze w Polsce również poznali mnie i moją muzykę. Moim marzeniem jest śpiewanie dla polskiej publiczności, myślę, że już niebawem uda mi się zrealizować to marzenie. Czekam na tę chwilę.

– Dopytuję tak o polskich słuchaczy, bo przecież od kilku lat mieszkasz na stałe w Niemczech. Jak to się stało, że wyjechałaś z Polski?

– W Niemczech toczy się całe moje życie zawodowe oraz prywatne. Tak ułożyły się moje losy, dlatego to właśnie w Niemczech żyję i pracuję. Niemiecki rynek muzyczny jest bardzo silny i ma ugruntowaną pozycję, to jego ogromna zaleta. Tutaj przygotowuję razem z moją ekipą materiał, z którym chcemy ruszyć w świat. Niemcy to wspaniały kraj, daje wiele możliwości, ale moją ojczyzną jest Polska.

– Twoje dorosłe życie i kariera toczą sie w Niemczech, ale dzieciństwo spędziłaś w Polsce, w Ząbkowicach Śląskich. Jak wspominasz tamten czas?

– Kiedy byłam małą dziewczynką, miałam jakieś pięć lat, występowałam już na przeróżnych festiwalach piosenki dziecięcej, grałam też na pianinie. To były czasy, kiedy odnosiłam swoje pierwsze, małe sukcesy, z których byłam dumna. Oprócz wzruszenia została mi z tamtych

czasów trema przed występem oraz chęć, żeby dać z siebie wszystko podczas występu.

– Trema? Faktycznie, skarży się na nią większość artystów, nawet takich z wieloletnim stażem. Każdy z nich ma swoją metodę na radzenie sobie z nią. Jaki jest Twój?

– Mam swoją sprawdzoną metodę. Przed wyjściem na scenę nie lubię być sama, najlepiej czuję się w otoczeniu przyjaciół i bliskich, którzy towarzyszą mi do ostatnich chwil przed występem. Ich towarzystwo i rozmowa pomagają mi odwrócić uwagę od tremy, wtedy jest mi prościej, zapominam o stresie.

– Pochodzisz z muzykującej rodziny, zakładam, że śpiewanie przyszło Ci zupełnie naturalnie

Płyta „Promise" ukaże się w lutym 2016 roku. Znajdą się na niej utwory utrzymane w klimacie pop-dance. W nagraniach uczestniczyli znani producenci muzyczni z Niemiec i Szwecji.

Beata Fesser wystąpiła w Polsce podczas „Sopot Festiwal Top of The Top 2013" oraz na imprezie sylwestrowej w 2013 r. w Gdyni, organizowanej przez stację Polsat. Na swoim koncie ma m.in. cover światowego przeboju Sandry „Maria Magdalena", duet z Nickiem Sincklerem oraz utwór „Rainbow Love", który nagrała zarówno po angielsku, jak i po polsku.

i Twoich bliskich nie dziwi, że taką drogę wybrałaś?

– Myślę, że nie dziwi ich to zupełnie. Wyrosłam w otoczeniu muzyki, jest ona częścią mojego życia od zawsze. Rodzice innych dzieci może zajmowali ich grami, zabawkami czy kolorowankami, moi rodzice grali mi i śpiewali, a ja razem z nimi. Jako mała dziewczynka śpiewałam przed lustrem ze skakanką, która była moim mikrofonem, w łazience tę rolę pełniła suszarka (śmiech). Moi bliscy nie mieli wątpliwości, że moje życie będzie związane z muzyką i że taką drogę wybiorę. Myślę, że byliby bardzo zdziwieni, gdybym wybrała coś innego niż śpiewanie.

– Muzykujesz od dziecka, ale jakie wydarzenie sprawiło, że postanowiłaś swoją zawodową przyszłość związać z muzyką? Przecież mogło to być jedynie

Foto: R. Lohr

Twoje hobby, a Ty mogłaś zostać np. lekarzem. Może śpiewanie na sali operacyjnej jest dozwolone? (śmiech)

– Muzyka zawsze była, jest i będzie moim priorytetem zawodowym, ale oczywiście zadbałam też o wykształcenie. Wybrałam kierunek ekonomiczny, ponieważ zdawałam sobie sprawę z tego, że na początku drogi muzycznej nie dam rady zarabiać muzyką na życie. Z tego jestem dumna, że mam wykształcenie i zawód. Natomiast żaden inny zawód nie jest w stanie uszczęśliwić mnie tak, jak muzyka. Moje życie toczy się wokół muzyki, śpiewając poznaję różnych muzyków i ludzi, którzy są związania z tą branżą, są kompetentni, znają się na tym, co robią. Oczywiście nie brakuje też tych, którym tych kompetencji brak, ale tak jest w każdym zawodzie. Wszystkie te doświadczenia, własny rozwój muzyczny, miłość do muzyki, oddanie temu, co się robi, to wszystko razem wpływa na moje decyzje, wyznaczane cele i składa się na profesjonalne robienie muzyki.

– Lada chwila pojawi się Twój album, czego możemy się po nim spodziewać, komu się spodoba?

– Singiel wyjdzie w lutym, a później pojawi się płyta „Promise". Razem z producentami – Peterem Riesem i Kaiem Werkmannem mamy plan, żeby z tą płytą wejść na rynki zagraniczne. Słuchacze singla „Maria Magdalena", który niedawno wydałam, są z całego świata. Udało nam się zdobyć listy przebojów, dlatego z albumem „Promise" również mierzymy wysoko. Album jest świetny, jestem z niego bardzo dumna, włożyłam w niego dużo pracy i serca. Myślę, że beat porywa do tańca i wprawia w dobry nastrój, a przecież dobra zabawa nie pyta o wiek, dlatego sądzę, że płyta spodoba się wszystkim tym, którzy lubią dobrze się bawić.

– Powiedz proszę coś więcej o samych przygotowaniach płyty, z kim współpracowałaś przy jej tworzeniu, skąd brałaś pomysły na piosenki?

– Peter Ries to producent hitów, które są znane na całym świecie. Pracował z wieloma gwiazdami, takimi jak NSYNC, Kylie Minogue, No Angels czy Beyonce. Nie ukrywam, że bardzo cię cieszę i jestem dumna, że ktoś taki pracował również przy moim albumie. Natomiast Kai Werkmann jest nie tylko producentem, ale również DJ-em i doskonale wie, jak porwać ludzi do tańca. Kolejne osoby, z którymi współpracowałam, to szwedzcy producenci Christoffer Lauridsen oraz Mark Tysper. To takie bomby kreatywności, zawsze mają wiele pomysłów. Podczas wspólnej pracy kolejne pomysły przychodziły nam do głowy. Wtedy trzeba działać szybko, zapisać tekst albo nagrać melodię choćby na telefon, żeby nie zapomnieć. Później spotykamy się w studiu, zastanawiamy się nad tymi zapiskami, łączymy siły i pomysły po to, żeby powstało coś fajnego.

– Płyta pojawi się już wkrótce, a czy planujesz też trasę koncertową?

– Teraz skupiam się na promocji płyty w Niemczech. To wymaga sporo pracy, ale mam wspaniałą ekipę, która bardzo mnie wspiera. Zawsze mogę liczyć na mojego managera Borisa Udina, w Polsce jest Dariusz Włosek, bez którego byłoby mi bardzo ciężko. Cieszę się, że mam kompetentnych ludzi wokół. Dzięki naszej wspólnej pracy zdobyliśmy listy przebojów nie tylko w Niemczech i Polsce, ale i w USA. Oczywiście planujemy koncerty, które pewnie odbędą się w połowie roku. Teraz koncentrujemy się na promocji singla. Na pewno wystąpię też w Polsce, czego nie mogę się już doczekać.

– Twoja muzyka porywa do tańca, sprawdza się w klubach i na imprezach, a czego słuchasz prywatnie?

– W muzyce nie uznaję ograniczeń, słucham tego, co jest akurat na topie, bardzo lubię pop, dance, uwielbiam w utworach dobry beat. Często słucham np. Rihanny. Sylwestra spędziłam w Miami, bawiłam się do rana na imprezie u P. Diddy'ego, gdzie leciał bardzo dobry hip-hop. Tam też poznałam świetną artystkę Ritę Orę. Uwielbiam Drake'a, The Weekend, gdy uprawiam sport słucham np. niemieckiego rapu – Kay One, Farid Bang czy Kollegah. Ach, jak ja lubię te ich łobuzerskie teksty (śmiech). Mogłabym tak jeszcze wymieniać. Dla mnie muzyka to zabawa, kocham świat i ludzi, lubię się bawić, a bez dobrej muzyki nie byłoby to możliwe. Natomiast kiedy mam ochotę się odprężyć, wyciszyć, wtedy moim ulubionym utworem jest bolero Ravela.

– Wrócę jeszcze na chwilę do utworu „Rainbow Love". Oglądałam zarówno teledysk, jak i film „Making off" – to dopracowana produkcja, kolorowa, z pomysłem, kto nad tym czuwa?

Foto: R. Lohr

Foto: I. Kljuce

– Do moich produkcji zawsze wybieram profesjonalistów. Oprócz mnie nad pracami czuwają również moi managerowie i cała ekipa. Jestem im wdzięczna za to wsparcie, bo to gwarantuje świetny efekt pracy. Staram się być otwarta na pomysły reżyserów, producentów i osób, z którymi współpracuję. To przecież fachowcy, którzy znają się na rzeczy i warto posłuchać ich rad. Dobrych pomysłów nigdy za dużo.

– Na planie „Rainbow Love" często zmieniasz kreacje, są to wyraziste kostiumy. Lubisz tę część swojej pracy, kolorowe kostiumy, plany zdjęciowe?

– Jak każda kobieta uwielbiam modę (śmiech). Za każdym razem, kiedy mierzę nowe kreacje, zamieniam się w małą dziewczynkę, która zakłada za duże szpilki mamy (śmiech). Wymyślanie kostiumów i kreacji na scenę, czerwony dywan, koncerty i imprezy – to moja druga, zaraz po muzyce, pasja.

– Mamy początek roku, podobno wypada mieć jakieś postanowienie, plan na nowy rok. Czy Ty również masz?

– Przede wszystkim chcę być nadal szczęśliwa. Oczywiście mam również inne postanowienia, jak większość kobiet chciałabym mieć lepszą figurę i planuję uprawiać więcej sportu (śmiech). Bardzo chciałabym też częściej występować w Polsce. Na mojej noworocznej liście marzeń i planów jest też więcej czasu na grę na pianinie i czytanie książek. A Wam wszystkim chciałam złożyć życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

– Dziękuję za rozmowę.

JIMMY CHOO

MAKE
YOUR
DREAMS
COME
CHOO

wedal
ul. Uniwersytecka 13
40-007 Katowice
tel. 603 583 686
@: office@wedal-line.com
@sklep: shop.wedal-line.com
@wedalline

PAKO LORENTE®

LISTA SALONÓW DOSTĘPNA NA: www.pakolorente.eu

PAKO LORENTE®

LISTA SALONÓW DOSTĘPNA NA: www.pakolorente.eu

Holiday Inn

BUSINESS

Nowa inwestycja w Dąbrowie Górniczej

O nowej inwestycji w Dąbrowie Górniczej opowiada Maciej Kaczmarczyk, dyrektor zarządzający.

– Bryłę hotelu Holiday Inn Dąbrowa Górnicza możemy obserwować już od kilku miesięcy, na jakim etapie aktualnie znajdują się prace nad samym budynkiem?

– Obecnie jesteśmy na etapie prac instalacyjnych wewnątrz budynku, stawiania ścian działowych, układania płytek. Postęp prac przebiega zgodnie z harmonogramem, planowane otwarcie to czerwiec 2016 roku.

– Marka Holiday Inn to nowość na naszym terenie, proszę o kilka słów na jej temat.

– Kemmons Wilson zbudował pierwszy hotel Holiday Inn w Memphis, w stanie Tennessee w 1952 roku Sieć jego hoteli, wliczając w to Holiday Inn Express, rozrosła się do ponad 3300 hoteli na całym świecie. Każdy hotel Holiday Inn oferuje te same funkcje i udogodnienia tak, aby goście dokładnie wiedzieli czego się spodziewać niezależnie od tego w której części świata skorzystają z jego usług. Hotele Wilsona stały się tak wielkim sukcesem, że wielu jego konkurentów powieliło model standaryzacji w swoich hotelach. Dzisiaj marka Holiday Inn należy do sieci hotelowej InterContinental Hotels Group, która wita około 120 mln gości rocznie. W Polsce pod marką Holiday Inn oraz Holiday Inn Express prężnie działają hotele w Krakowie, Łodzi, Warszawie, Józefowie i Bydgoszczy. Holiday Inn Dąbrowa Górnicza będzie oferował najwyższy standard obsługi w oparciu o wieloletnie doświadczenie marki. Szczególny nacisk kładziemy na dobór właściwej kadry oraz system profesjonalnych szkoleń.

– Jak będzie wyglądał hotel – jaki będzie oferował standard pokoi, jakie znajdziemy tu restauracje i inne sale.

– Holiday Inn Dąbrowa Górnicza będzie skategoryzowany w standardzie 4*. Posiadał będzie dziewięć pięter, na których znajdzie się 160 pokoi, w tym 24 pokoje

Executive o podwyższonym standardzie, a na najwyższej kondygnacji znajdzie się dwupokojowy Executive Suite, w którym będzie można odpocząć na przeszklonym balkonie, podziwiając panoramę Zagłębia i Śląska. Dodatkową atrakcją Executive Suite będzie całkowicie przeszklona ściana typu „smart glass" w prywatnym pokoju kąpielowym, która za pośrednictwem jednego przyciśnięcia guzika stanie się matowa. Na tej samej kondygnacji zlokalizowano ekskluzywny Sky Bar.

Hotel będzie dysponował sześcioma w pełni wyposażonymi, klimatyzowanymi salami konferencyjnymi z możliwością dowolnej konfiguracji przestrzeni za pomocą systemu ścian przesuwnych. Dodatkowym atutem będzie jedna z największych w regionie sal balowych mogąca pomieścić ponad trzysta osób, pozwalająca na profesjonalne zorganizowanie każdej uroczystości od konferencji, bankietu aż po wymarzone wesele.

Na pierwszym piętrze znajdować się będzie elegancka restauracja „Zagłębie Smaku" serwująca dania kuchni międzynarodowej z akcentami kuchni regionalnej, do której serdecznie zapraszamy nie tylko gości hotelowych, ale również okolicznych mieszkańców.

– Jakie atrakcje czekają na gości w Holiday Inn Dąbrowa Górnicza?

– Niewątpliwym atutem hotelu będzie znajdujący się na najwyższym piętrze nowoczesny i przestronny Sky Bar dostępny do późnych godzin nocnych. Oferować będzie specjalne menu, duży wybór wysokogatunkowych alkoholi oraz niesamowity widok na panoramę regionu. Dla szczególnie wymagających klientów wyodrębniliśmy część Sky Baru tworząc ekskluzywny VIP Room sprzyjający oficjalnym, jak i nieformalnym, spotkaniom. Dodatkowo warto wspomnieć o bogatym zapleczu gastronomicznym, w skład którego wchodzić będzie wspominana wcześniej restauracja „Zagłębie Smaku" oraz znajdujący się na parterze Lobby Bar. Będzie on częścią innowacji wprowadzanych w hotelach sieci Holiday Inn przez Intercontinental Hotels Group – mam na myśli Open Lobby Concept polegający na nowoczesnym i funkcjonalnym aranżowaniu otwartych przestrzeni hotelowych. Nie sposób nie wspomnieć o podziemnym przejściu łączącym hotel z Parkiem Wodnym „Nemo" czy bezpośrednim sąsiedztwie nowoczesnego fitness klubu Centrum Formy. Całość tworzy bardzo komfortowe warunki do relaksu i wypoczynku po męczącym dniu pracy.

– Czy z oferty hotelu – restauracji, baru – będzie mógł skorzystać każdy, czy będą to atrakcje dostępne tylko dla gości hotelu?

– Zapraszamy bardzo serdecznie wszystkich chętnych do skorzystania z oferty gastronomicznej i pozostałych usług naszego hotelu. Będzie nam niezmiernie miło gościć u siebie mieszkańców Dąbrowy Górniczej, Sosnowca i okolicznych miast.

Niewątpliwą atrakcją będzie nasz Sky Bar zlokalizowany na dziewiątym piętrze, gdzie będzie można spróbować specjalnego menu, wypić dobrą kawę lub drinka. A wszystko to z niczym niezakłóconym widokiem na panoramę Zagłębia.

– Jesteście „nowi" w Zagłębiu – możemy liczyć na jakieś ciekawe formy współpracy z lokalnymi podmiotami, interesujące wydarzenia?

– Zdecydowanie tak. Nastawiamy się na ścisłą współpracę z samorządowymi władzami Dąbrowy Górniczej, Sosnowca i miast ościennych, lokalnymi podmiotami gospodarczymi, jak również z pobliską strefą ekonomiczną. Informacja zwrotna z rynku napawa optymizmem, gdyż istnieje duże zapotrzebowanie na usługi hotelarskie w regionie, nie tylko ze strony Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, ale również Expo Silesia. W związku z tym przygotowaliśmy specjalną ofertę dla lokalnych przedsiębiorstw. Wszystkich zainteresowanych współpracą serdecznie zapraszamy do bezpośredniego kontaktu z naszym Działem Sprzedaży i Marketingu, który jesienią ubiegłego roku rozpoczął pracę i dostępny jest pod numerem telefonu 32 755 00 00 oraz adresem e-mail sales@hidabrowa.pl

Uruchomiliśmy już naszą stronę internetową, hidabrowa.pl oraz fanpage na Facebooku www.facebook.com/Holiday-InnDabrowaGornicza/, gdzie na bieżąco będziemy informować o interesujących wydarzeniach odbywających się w naszym hotelu. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej i zapoznania

Holiday Inn
DĄBROWA GÓRNICZA

HOLIDAY INN

się z naszą ofertą. Chciałbym nadmienić, że już w chwili obecnej istnieje możliwość dokonania rezerwacji pokoi, wynajmu sali balowej lub sal konferencyjnych.

– Czy będziecie aktywni w życiu Zagłębia? Czy macie jakieś pomysły w tym zakresie?

– Z pewnością tak. Jesteśmy już po pierwszych rozmowach z Prezydentem Miasta i Wydziałem Promocji, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Dąbrowy Górniczej, w najbliższym czasie mamy również zamiar nawiązać współpracę z sąsiednimi miastami. Widzimy, że region bardzo prężnie działa na rzecz swoich mieszkańców i lokalnych podmiotów gospodarczych, w związku z czym będziemy chcieli aktywnie uczestniczyć w najważniejszych wydarzeniach kulturalnych i sportowych Dąbrowy Górniczej i sąsiadujących miast.

– Hotel zapewne będzie potrzebował wielu pracowników. Ile osób będziecie zatrudniać?

– Na czas otwarcia przewiduję zatrudnienie około 65 osób, ilość pracowników może się zmienić w zależności od poziomu obłożenia hotelu. Najliczniejszym działem będzie dział gastronomii, tuż za nim dział utrzymania czystości oraz pozostałe działy.

– Czy nadal prowadzicie rekrutację? Gdzie można znaleźć aktualne oferty pracy?

– W chwili obecnej kończymy kompletowanie kadry menadżerskiej i rozpoczynamy rekrutowanie pozostałych pracowników. Zachęcam gorąco do śledzenia naszej strony internetowej www.hidabrowa.pl (zakładka rekrutacja) oraz naszego profilu na Facebooku, a także ogłoszeń o pracę w głównych portalach ogłoszeniowych.

Holiday Inn
DĄBROWA GÓRNICZA
tel. 32 755 00 00
e-mail: sales@hidabrowa.pl
www.hidabrowa.pl

KATOWICE AIRPORT
GENERAL AVIATION

NASZA OFERTA OBEJMUJE:

- Transport pasażerów oraz załóg na terenie lotniska oraz poza nim
- Priorytetowy czas odpraw pasażerów i bagażu
- Sprawne załatwienie formalności granicznych i celnych
- Dostęp do komfortowo wyposażonych saloników Business Lounge w strefach Schengen oraz Non-Schengen,
- Profesjonalną obsługą w strefie operacyjnej
- Dogodne miejsca postojowe na parkingu usytuowane bezpośrednio przy terminalu
- Asystę personelu przeszkolonego z zakresu protokołu dyplomatycznego
- Strefę wypoczynku dla załóg
- Szeroki zakres usług dodatkowych m.in. rezerwację salek konferencyjnych, najwyższej klasy hoteli, czy też samochodów z kierowcą.

www.katowice-airport.com/GA

Katowice
AIRPORT

salon mody

Dono da Scheggia

Salon mody Dono da Scheggia to mieszanka stylów, w której każda kobieta znajdzie coś dla siebie. Szczypta włoskiej fantazji z Mediolanu, elegancji z Wiednia, szyku z Londynu, czy świeżego powiewu znad Zatoki Bostońskiej. Wszystko to połączone z perfekcyjnym wykonaniem i dbałością o szczegóły. Taka właśnie jest serwowana przez Dono da Scheggia moda. Zawsze na czasie, zawsze z najlepszych materiałów, tworzona najczęściej ręcznie przez docenionych na całym świecie artystów. Oferowany asortyment dla kobiet to nie tylko ubrania, ale również obuwie i dodatki. Na półkach i wieszakach znaleźć można między innymi takie marki jak: Casadei, Missoni, Sebastian czy Tricot Chic.

Dono da Scheggia

Dono da Scheggia ul. Dyrekcyjna 2 (pasaż hotelu Monopol), 40-012 Katowice

salon mody

Dono da Scheggia

Salon mody **Dono da Scheggia** to mieszanka stylów, w której każda kobieta znajdzie coś dla siebie. Szczypta włoskiej fantazji z Mediolanu, elegancji z Wiednia, szyku z Londynu, czy świeżego powiewu znad Zatoki Bostońskiej. Wszystko to połączone z perfekcyjnym wykonaniem i dbałością o szczegóły. Taka właśnie jest serwowana przez Dono da Scheggia modo. Zawsze na czasie, zawsze z najlepszych materiałów, tworzona najczęściej ręcznie przez docenionych na całym świecie artystów. Oferowany asortyment dla kobiet to nie tylko ubrania, ale również obuwie i dodatki. Na półkach i wieszakach znaleźć można między innymi takie marki jak: **Casadei, Missoni, Sebastian czy Tricot Chic.**

Dono da Scheggia

Dono da Scheggia ul. Dyrekcyjna 2 (pasaż hotelu Monopol), 40-012 Katowice

Antoni SMYKIEWICZ

SYLWETKA

Moje marzenia sięgają daleko

Cała Polska nuciła latem jego hit „Pomimo burz”. Szturmem wziął wszystkie listy przebojów. Licznik wyświetleń jego klipu w Internecie przekroczył już 15 milionów, był w pierwszej trójce najczęściej wyświetlanych utworów minionego roku. Szkołę życia scenicznego przeszedł w telewizyjnych programach muzycznych. W tej chwili można go zastać w studiu nagraniowym, gdzie przygotowuje swój debiutancki album.

– Szerszej publiczności pokazałeś się w programach muzycznych „The Voice of Poland” i „Must Be the Music”. Jak to się stało, że tam trafiłeś? W każdym z nich zaszedłeś daleko, więc po co były Ci aż dwa takie programy?

– Do „The Voice of Poland” trafiłem przez zupełny przypadek – po prostu zgłosiłem się na precasting, po czym produkcja programu zaprosiła mnie na „przesłuchania w ciemno”. Jeśli chodzi o „Must Be the Music”, to tam od razu dostałem zaproszenie od produkcji. Programy nie odbywały się jednocześnie tylko w kilkuletnich odstępach. Myślę, że zatęskniłem za urokiem telewizyjnych produkcji i chciałem sobie przypomnieć jak to jest (śmiech).

– Ta adrenalina uzależnia?

– Oj, szczerze powiem, że tak (śmiech). Byłem w życiu w różnych emocjonujących, a czasem nawet ekstremalnych sytuacjach i naprawdę trudno jest mi znaleźć coś bardziej emocjonującego niż wyjście na scenę przed kilka tysięcy osób, które obserwują każdy twój krok i słuchają każdego twojego słowa. Po prostu to, co dzieje się tam między tobą na scenie i ludźmi przed nią, to jakaś niepojęta i fantastyczna sprawa. Naprawdę nie da się tego oddać w kilku słowach. Myślę, że każdy powinien tego spróbować przynajmniej raz w życiu.

– Zaplecze takich produkcji to duża grupa ludzi, jedni dbają o wygląd, inni o światło czy dźwięk. Czy za pierwszym razem to przytłacza?

– Mimo że przy takich projektach pracuje cała armia ludzi, to nie jest to raczej przytłaczające, a powiedziałbym, że bardziej fascynujące i takie właśnie to dla mnie było. Stoisz tam na scenie i wiesz, że oni wszyscy są tam między innymi dla ciebie – to bardzo budujące uczucie i naprawdę dodaje skrzydeł.

– Od jak dawna śpiewasz i czy do programu szedłeś po wygraną czy po przygodę?

– Śpiewam w zasadzie od dziecka, oczywiście nie od początku myślałem, że moje dorosłe życie będzie się opierało głównie na muzyce, ale bardzo chciałem, żeby tak właśnie było. Myślę, że do programu poszedłem po przygodę. Bardzo chciałem sprawdzić czy to, co robię i co umiem, faktycznie reprezentuje jakiś poziom. Chciałem też dowiedzieć się, jak zareagują na mnie ludzie, których nie znam. Miło się zaskoczyłem i nawet z perspektywy czasu myślę, że było warto.

– Jak wspominasz udział w programach? Na ile takie programy faktycznie pomagają w karierze?

– Mimo iż „Voice of Poland” trwa znacznie dłużej i mamy kontakt z trenerami, to „Must Be the Music” wcale nie dostarczył mi mniej emocji, radości i doświadczenia. Dzięki takim produkcjom nie mam żadnych problemów z występami na żywo, z pracą w stresie, bez snu, czy ekspresowej nauki piosenek. Taka szkoła życia na scenie (śmiech).

– Utrzymujesz nadal kontakt z uczestnikami lub jury?

– Tak, w dalszym ciągu mam kontakt z kilkoma uczestnikami i zawsze cieszę się, kiedy spotykam kogoś z „Voice of Poland” czy „Must Be the Music”.

– Na takie doświadczenie pracuje się latami, Ty dostałeś pigułkę, bywało ciężko?

– Oczywiście, że tak. Bywały lepsze i gorsze dni, nie zawsze wszystko wychodziło tak, jak-

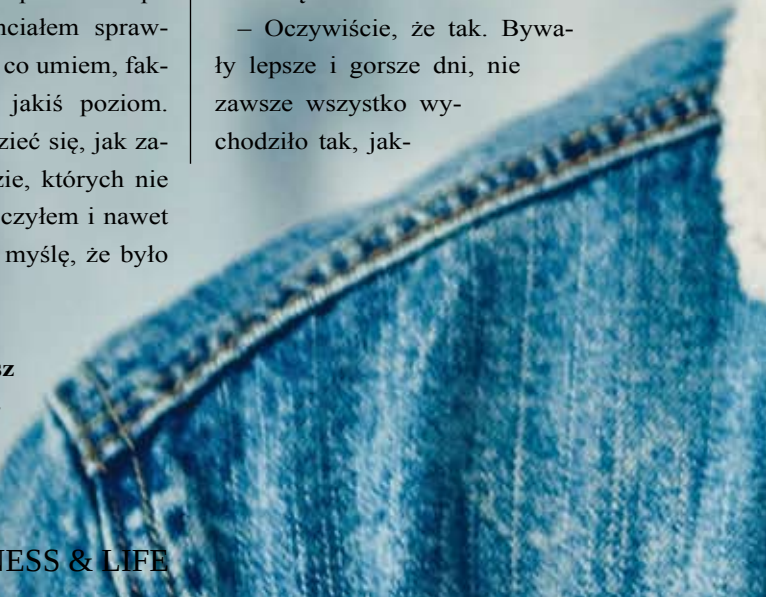

Foto: Anna Powierza/
Universal Music Polska

bym tego chciał, ale myślę, że to zupełnie normalne. Natomiast występ w „Voice of Poland" czy „Must Be the Music" nie był moim pierwszym spotkaniem z muzyką i sceną. Nie poszedłem tam uczyć się śpiewać. Poszedłem tam raczej coś zaprezentować z lepszym, czy gorszym skutkiem i myślę, że to się udało.

– A przyznaj się, zapomniałeś kiedyś tekstu piosenki, którą miałeś zaśpiewać? Pierwsze słowa z nerwów wyparowały z głowy?

– Nie masz pojęcia, jak często mi się to zdarzało i nawet teraz zdarza. Jestem tylko człowiekiem (śmiech). Najważniejsze jest to, aby w takiej sytuacji nie tracić głowy i mimo potknięcia śpiewać dalej. Większość widzów odbiera cię na scenie w całości, na to składa się twój wygląd, głos, charyzma i wiele, wiele innych rzeczy. Naprawdę mało jest osób, które zwracają uwagę jedynie na piosenkę. Większość ludzi nawet nie zauważy twojego potknięcia, chyba, że właśnie na nie czekają (śmiech).

– Zawsze wiedziałeś, że będziesz śpiewać? Masz „plan B"?

– Mimo że w życiu robiłem różne rzeczy, to odkąd zacząłem śpiewać i komponować na poważnie, nie miałem żadnego planu B, po prostu się w tym zakochałem i tak już zostało.

– Jesteś przygotowany na falę popularności, która już do Ciebie dotarła? Pojawi się wiele pozytywnych opinii, ale pewnie będzie też hejt.

– Nie wiem czy na takie rzeczy, jak fala popularności, można się jakoś przygotować. Bo to akurat jest coś, co w pewnym momencie potrafi po prostu miło zaskoczyć (śmiech). Natomiast jeśli chodzi o hejt, to nie odczuwam go jakoś specjalnie i nie przejmuję się nim. Tak jest teraz, przyznaję, że kiedyś było inaczej. Byłem młodszy i znacznie bardziej liczyłem się ze zdaniem innych, nie zawsze życzliwych, doradców. Teraz też się liczę, ale tylko jeśli to zdanie i krytyka są konstruktywne. Jeśli ktoś tylko chce wylać swój jad, bo ma problem ze sobą, to ciężko brać takie opinie na poważnie. Jak napisał kiedyś Rogucki: „I po co czytasz komentarze sfrustrowanych miernot?". W takich momentach zastanawiam się, ile trzeba mieć w sobie jakiejś złej chęci, by obejrzeć coś, co ci się nie podoba, i jeszcze zalogować się, napisać komentarz i wcisnąć „enter". Raz w życiu skomentowałem jakiś film artyście z zagranicy, napisałem, że to, co zrobił, jest super i pozdrawiam go z Polski. Każdy pies zza płotu szczeka, bo to jest bezpieczne, prawda? Nie powinno się mówić ludziom złych rzeczy inaczej niż wprost.

– A jak jest z rozpoznawalnością, możesz nadal spokojnie wyjść do sklepu po bułki?

– Spotykam się jedynie z miłą stroną rozpoznawalności i dalej kupuję bułki w swoim osiedlowym sklepie (śmiech).

– Podczas naszej pierwszej rozmowy telefonicznej złapałam Cię w studiu – co nagrywasz, kiedy usłyszymy ten materiał i czego możemy się spodziewać?

– Przez najbliższy okres jestem i będę skupiony głównie na pro-

Foto: Anna Powierza/
Universal Music Polska

dukcji mojego pierwszego albumu, który chciałbym dopieścić i zamknąć jak najszybciej. Kiedy dzwoniłaś, byłem w trakcie nagrywania mojego drugiego singla, który ma ujrzeć światło dzienne już na początku roku. Czeka mnie jeszcze sporo pracy, ale powoli już widać ten odległy brzeg, do którego staram się dopłynąć.

– Kiedy ktoś tak szturmem zdobywa listy przebojów, a liczba odsłon na YouTube rośnie w błyskawicznym tempie, to zawsze zastanawiam się, jak debiutujący artysta poradzi sobie z tak wysoko postawioną poprzeczką. Obawiasz się tego czy, póki co, jest tylko radość?

– Z piosenką „Pomimo burz" spędziłem już jakiś czas, przez co nie potrafiłem już obiektywnie jej ocenić. Oczywiście numer bardzo mi się podobał, ale nie wiedziałem czy spodoba się również odbiorcom. To, co wydarzyło się, gdy moja piosenka ujrzała światło dzienne, faktycznie przerosło moje najśmielsze oczekiwania. Zdaję sobie sprawę z poprzeczki, jaką w tym momencie stawiają przede mną słuchacze. Więc zamiast się „bać" ciężko, ale z wielką przyjemnością, pracuję nad resztą mojego debiutanckiego albumu, który z każdym dniem nabiera coraz ciekawszych kształtów.

– Szykujesz jakąś trasę koncertową?

– Oczywiście, na ten moment mój management pracuje nad tym pełną parą. Wszelkie informacje zamieszczane są na bieżąco na mojej stronie.

– Jakie to uczucie usłyszeć swój singiel w radiu? Czy to już spełnienie marzeń czy Twoje marzenia sięgają dalej?

– Wyobraź sobie, że pracujesz nad debiutanckim materiałem kilka lat i ciągle, naprawdę uparcie, „pomimo burz" i wszelkich niepowodzeń,

Foto: WBF

Antoni SMYKIEWICZ

walczysz, żeby się udało. I nagle ni z stąd, ni zowąd następuje ten moment, w którym po raz pierwszy słyszysz efekty swojej pracy wypływające z radiowego głośnika. Patrzysz na equalizer i widzisz tam swoje nazwisko. Przyznam, że spełniło się wtedy moje marzenie i poczułem niesamowitą satysfakcje. Moje marzenia sięgają jednak odrobinę dalej, ponieważ kocham to, co robię i chciałbym zajmować się muzyką już zawsze.

– Jesteś nie tylko wokalistą, ale również autorem tekstów, kompozytorem. W której roli czujesz się najlepiej?

– Najlepiej czuję się kiedy śpiewam swój tekst do skomponowanej przez siebie piosenki.

– Kto jest pierwszym recenzentem Twoich utworów?

– Zwykle moje piosenki oceniają moi najbliżsi, a ponieważ mam sporą rodzinę, mam z głowy część związaną z badaniem rynku i od razu mogę zanieść numer do wytwórni. Jeśli te dwie wyrocznie się ze sobą zgadzają, to jest szansa na potencjalny hit (śmiech).

– Twój muzyczny idol to...?

– Artur Rojek. Kiedy Artur pojawia się na scenie, nie liczy się nic więcej, on nie potrzebuje piór, kostiumów, wystarczy, że wychodzi i śpiewa.

– To na zakończenie jeszcze mała zagadka – czy wiesz, że przy próbie znalezienia Twoich zdjęć wyszukiwarka wyświetla całą galerię „dołeczki w policzkach"? Wiesz coś na ten temat?

– (Śmiech) Serio? Nie miałem pojęcia. Ale o szczegóły związane z pochodzeniem dołeczków należy zapytać moich rodziców (śmiech).

– Dziękuję za rozmowę.

– Również dziękuję.

Urodzony w 1987 roku w Warszawie. Wokalista, kompozytor, autor tekstów. Zwycięzca ogólnopolskiego RMF MAXXX Festivalu. Zajął II miejsce w pierwszej edycji programu muzycznego „The Voice of Poland", natomiast w VII edycji „Must Be the Music" doszedł do półfinału.
Od 2010 roku członek, współzałożyciel i wokalista zespołu „Ściana Wschodnia". W 2015 roku wypuścił na rynek muzyczny swój pierwszy debiutancki singiel „Pomimo burz" (skomponowany przez Marka Kościkiewicza), który świetnie sobie radził na listach przebojów. W październiku Antek zaprezentował też akustyczną wersję tego utworu. Obecnie przygotowuje swój debiutancki album. Pojawił się gościnnie na solowej płycie Tomka Luberta.

PAKO LORENTE®

LISTA SALONÓW DOSTĘPNA NA: www.pakolorente.eu

PAKO LORENTE®

LISTA SALONÓW DOSTĘPNA NA: www.pakolorente.eu

SILESIA BUSINESS & LIFE

KOMU GROUP

SILESIA BUSINESS & LIFE GOLF CUP 6 – ELIMINACJE
29.02-7.03.2016 – GRAN CANARIA – HOTEL SHERATON

KOMU Group Sp. z o.o., 01-682 Warszawa, ul. Kiwerska 2
tel.+48 22 354 60 82
kom. +48 519 854 196

Pole Golfowe Zawarcie

Pole 9-dołkowe Driving Range Putt & Chip Area
Symulator Golfa Pro-Shop

VI edycja Silesia Business & Life Golf Cup
Turniej eliminacyjny - 14 maj 2016

Gorzów Wielkopolski

Sierra Golf Club

18 Hole
PAR 72

Five-star Golfing

"The course is very exciting for advanced players but, at the same time, it is quite forgiving to the novice."

Head Pro, Sierra Golf Club

TriCity Landscape Park sits nearby, a dense wooded area, rich in the glory of old-growth trees, crisscrossed by hiking and cycling trails. The park, a protected area of nearly 200 square kilometers, is host to 10 separate nature reserves.

Fot. Kacper Kowalski | AEROMEDIA

The club house is said to be the most beautiful in all of Poland. For friends and business acquaintances with mutual passions, Sierra is the place to meet.

State-of-the-art facilities boast a driving range, putting green, chipping area and GPS-equipped golf carts for world-class playing.

Golf and business go hand in hand. Corporate meetings, private tournaments, parties... Name your wish - and our professional, attentive staff takes care of the rest.

Tournaments held at Sierra include the most important of international championships such as EPD and Omega Mission Hills.

Sierra Golf Club
Pętkowice, 84-200 Wejherowo
tel. +48 58 778 49 00, fax: +48 58 778 49 01
e-mail: sierragolf@sierragolf.pl

www.sierragolf.pl

VI GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

Silesia Business & Life Golf Cup 2016

★★★★★

Sierra Golf Club
28-29 maj 2016

Sierra Golf Club
Pętkowice k. Wejherowa

SILESIA BUSINESS & LIFE

Silesia Business&Life Golf Cup 6

GOLF

Turniej eliminacyjny – Alicante

W listopadzie, podczas wyjazdu polskiej grupy do Hiszpanii – Alicante, odbył się pierwszy turniej eliminacyjny do szóstej edycji Silesia Business & Life Golf Cup 2016.

Dwudniowy turniej został rozegrany w kategorii strokeplay brutto i stableford netto, a nagrodą jest miejsce umożliwiające wzięcie udziału w turnieju głównym, który odbędzie się w połowie 2016 roku. Uczestnicy czujący niedosyt po ukończonym Turnieju Silesia Business & Life International z wielką nadzieją i chęcią przystąpili do dwudniowych zmagań. Jednakże zanim to nastąpiło, w dniu poprzedzającym eliminacje część grupy postanowiła wykorzystać swój czas na poznanie nowego pola golfowego Font del Liop, które w środowisku golfistów jest powszechnie chwalone i podziwiane. Pole to położone jest w sercu prowincji Alicante, zaprojektowane przez Blake Stirling i Marco Martín oferuje graczowi przepiękne widoki i wyzwania w tym terenie. Górzyste i wymagające pole pozwoliło uczestnikom przetestować swoje umiejętności w warunkach, o które w Polsce niezwykle trudno. Turniej eliminacyjny został rozegrany na znanym już zawodnikom polu, a mianowicie polu Bonalba, co pozwoliło im podejść do gry bardziej strategicznie, a tym samym osiągnąć lepsze wyniki. Niespodzianką dla wszystkich okazały się wyniki eliminacji, gdyż w kategorii strokeplay brutto i stableford netto na pierwszym miejscu uplasował się, a tym samym jest jedyną wygraną osobą, Pan Ryszard Sobiesiak.

Gratulujemy serdecznie Panu Ryszardowi i zapraszamy do kolejnych turniejów eliminacyjnych.

VI GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

Stableford Netto	R1	R2	TOTAL
1. Ryszard Sobiesiak	36	30	66
2. Lech Kozłowski	34	29	63
3. Mariusz Szumański	35	27	62
4. Anna Muddemann	29	28	57
T5. Krystian Ślązak	32	24	56
T5. Dariusz Daniluk	28	28	56
T5. Adam Cesarz	26	30	56
8. Danuta Cesarz	29	25	54
9. Jacek Dudak	27	27	54
10. Michał Domogała	28	23	51

Strokeplay Brutto	R1	R2	TOTAL
1. Ryszard Sobiesiak	82	88	170
2. Adam Cesarz	97	93	190
3. Jacek Dudak	95	95	190
4. Mariusz Szumański	91	102	193
5. Lech Kozłowski	96	99	195
6. Dariusz Daniluk	105	98	203
7. Anna Muddemann	102	102	204
8. Adam Szczepański	103	104	207
9. Marek Królikowski	107	102	209
10. Michał Domogała	103	110	213

PODRÓŻE

KLAUDIUSZ SEVKOVIC

Alicante – źródło światła

Podróże to jedna z moich pasji. Spośród dalekich i bliskich miejsc wartych zobaczenia wybrałem tym razem Hiszpanię i wybrzeże Costa Blanca. Podróż w takie bliskie miejsca upływa mi zawsze bardzo przyjemnie, a świadomość, iż w przeciągu trzech godzin mogę być w innym regionie klimatycznym i zaczerpnąć promieni słonecznych, napawa mnie radością. Do hotelu przybyłem późnym wieczorem i zostałem mile zaskoczony oryginalnym hiszpańskim przyjęciem zorganizowanym dla wszystkich gości oraz mieszkańców miasteczka Mutxamel, w którym postanowiłem spędzić kilka najbliższych dni.

Mutxamel położone jest w północnej części prowicji Alicante, najbliższą atrakcją, a dla mnie moją pasją, było zobaczenie oraz zagranie na polu golfowym Bonalba Golf Club. Poranek następnego dnia przywitał mnie błękitnym niebem i pięknym słońcem, w związku z tym zabrałem swój golfowy ekwipunek i spacerkiem wyruszyłem na pole golfowe sprawdzić się w tutejszych warunkach. Malowniczy krajobraz zapierał dech w piersiach. Gra była bardzo przyjemna, a moim wiernym kibicem została wiewiórka towarzysząca mi przez kilka tee. Po ukończonej grze udałem się do restauracji klubowej na hiszpańskie tapas. Od pracowników restauracji dowiedziałem się, że w pobliżu znajduje się inne miasteczko – El Campello, które położone jest przy plaży, zostało założone jako osada rybacka, a obecnie czerpie duże zyski z turystki i przemysłu stoczniowego. Postanowiłem, że to będzie mój cel na dzień następny.

Poranek przywitał mnie promieniami słonecznymi próbującymi przebić się przez powieki. Wyjrzałem przez okno i zauważyłem pomiędzy dwoma wzgórzami morze, od razu przypomniałem sobie o swoich planach. Podczas śniadania poczytałem o El Campello i zdecydowałem, że będzie to wycieczka

piesza, gdyż miasteczko leży tylko sześć kilometrów od Mutxamel. Obrałem najlepszą trasę i wyruszyłem. Szedłem wzdłuż pola golfowego, na którym dnia poprzedniego grałem. Podziwiając go z innej perspektywy uznałem, iż jest niesamowicie piękne. Idąc dalej zwróciłem uwagę na ogromne ogrodzone pole, które z daleka wyglądało jakby rosły na nim chwasty, tylko obecność ludzi na nim mnie dziwiła, dlatego podszedłem bliżej i okazało się, że było to pole karczochów, jedno z moich ulubionych warzyw. Dalej minąłem sad z pomarańczami i cytrynami. Jakiż to był piękny widok – owoce w swoim naturalnym środowisku. Po godzinie dotarłem do El Campello. Miasteczko było zjawiskowe, wiele kafeterii, gdzie ludzie siedzieli i popijali kawę. Promenada przy plaży czarowała wieloma oryginalnymi

restauracjami oraz sklepami z pamiątkami, a widok na morze i port hipnotyzował. Restauracje były wypełnione turystami. By skosztować tutejszych przysmaków, sam postanowiłem zagościć w jednej z nich. Wybrałem mały kameralny lokal, w którym wisiały hiszpańskie szynki, leżały różne sery, a półki uginały się od butelek z winami. Zamówiłem kilka tapas, oczywiście nie obyło się bez skosztowania szynki oraz serów, dodatkowo degustowałem pomidory z tuńczykiem, który serwowany był w postaci filetów. Rozkoszowałem się tym przecudnym smakiem oraz widokiem. Chwile zapomnienia przerwały głośne rozmowy i śmiechy siedzących obok Hiszpanów.

Nadchodził zmierzch – wróciłem do hotelu. Kolejny dzień przeznaczyłem na zwiedzenie najpopularniejszego miasta tego regionu – Alicante. Gdy dotarłem do miasta, pierwsze kroki skierowałem do portu, by idąc aleją przyjrzeć się zacumowanym łodziom i zobaczyć klub regatowy utworzony w 1889 roku. Następnie udałem się na najpopularniejszy bulwar w całej Hiszpanii – Explanada de Espana. Jest to promenada biegnąca równolegle wzdłuż rozległej linii nabrzeża, wzdłuż portu, składa się z marmurowej mozaiki falistej, koloru czerwonego, czarnego i białego na przemian. Wzdłuż promenady rosną wspaniałe palmy, a najciekawszą atrakcją tego miejsca są porozkładane drewniane krzesła, na których można spocząć i podziwiać tutejsze miasto. Na końcu bulwaru znajduje się park Canalejas z ogromnymi fikusami. Warto je zobaczyć, gdyż nie pamiętam, abym w innym miejscu na świecie takie widział. Z drugiej strony promenady rozpościera się widok na zamek Santa Barbara. Na jeden z dziedzińców zamku można wjechać specjalną windą z poziomu miasta, gdyż zamek znajduje się na wysokiej skale. Ja natomiast postanowiłem wejść do zamku na nogach, by nie utracić nic z tutejszej architektury i historii. Jedno z wejść na zamek prowadzi od strony Calle Vázquez de Mella, taką też drogę obrałem. Pierwszy kilometr drogi był łagodny, natomiast kolejne dwa o nachyleniu 20 stopni były lekko wyczerpujące. Dominującą roślinnością na terenie przyzamkowym są drzewa oliwne, a widoki

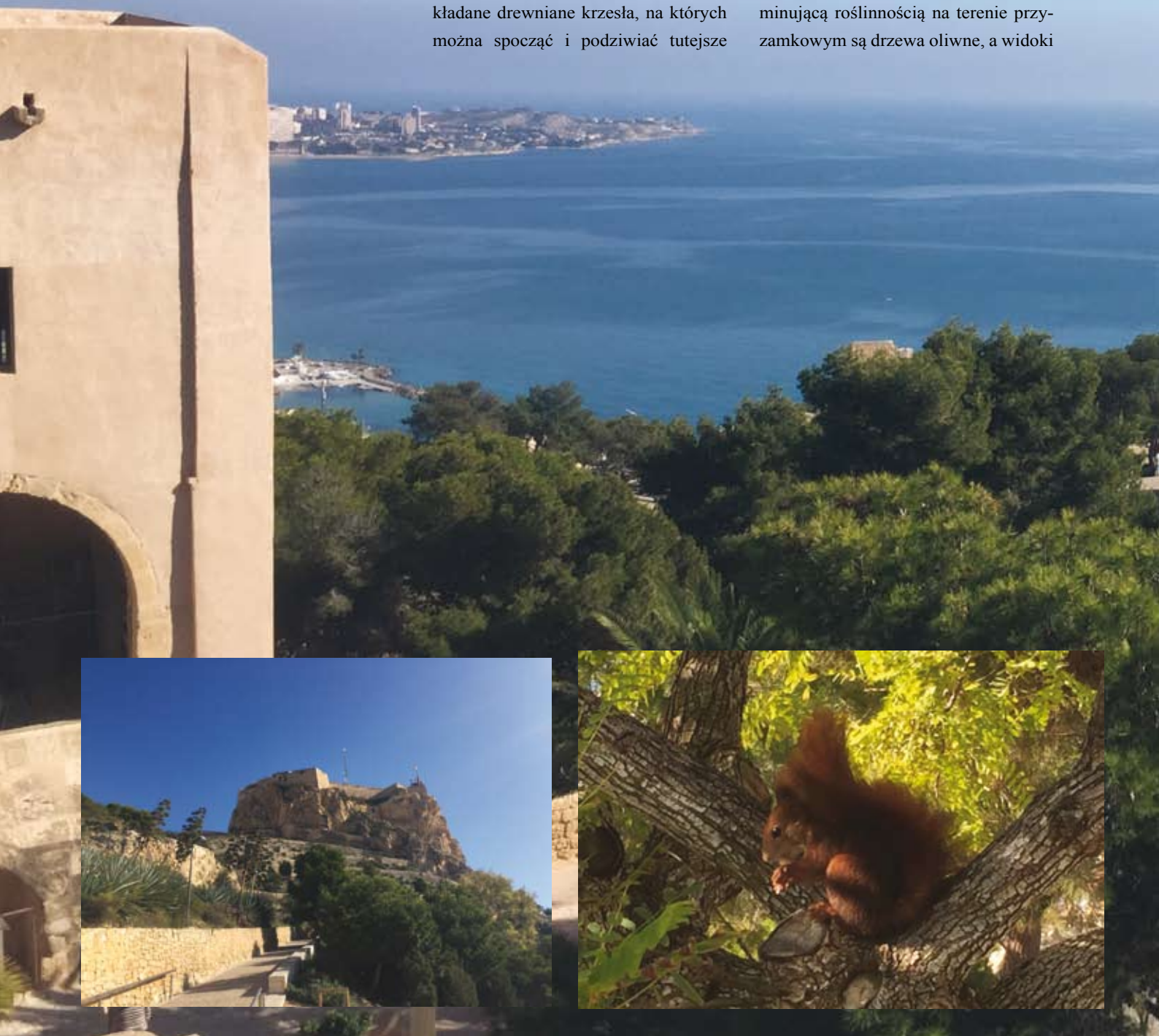

na miasto i port – fenomenalne. Zamek podzielony jest na trzy strefy. W najstarszej części zamku wyróżnia się przede wszystkim Torre del Homenaje, tzw. La Torreta, posiadającą elementy datowane na okres od XI do XIII wieku, oraz angielski bastion – Baluarte de los Inglesos. Część środkowa obejmuje budynki i pomieszczenia z wieku XVI. Ostatnia część, prezentująca Revellín del Bon Repós, pochodzi z wieku XVIII i obecnie został tam utworzony parking. Wzniesienie Monte Benacantil oglądane z plaży Postiguet wygląda jak ludzka twarz z profilu – dlatego też często nazywane jest „La Cara del Moro" – Twarz Maura.

Po szczegółowym zwiedzeniu zamku tą sama drogą wróciłem do miasta. Pomiędzy charakterystycznymi dla tego regionu budynkami znajdują się fascynujące uliczki oraz place, gdzie usytuowane są różne lokale gastronomiczne, w jednym z nich zdecydowałem się spocząć i posilić. Klener polecił mi dwa szczególne dania, uwielbiane przez mieszkańców – pulpo a feira, czyli ośmiornicę z ziemniakami podaną z oliwą, grubą solą morską i papryką słodką, a także gambas al ajillo, czyli krewetki z czosnkiem smażone na oliwie. Do picia zamówiłem tradycyjną Sangrię. To był wyśmienity lunch!

Pozostało mi jeszcze wiele miejsc do zobaczenia, ale moje zamiłowanie do plaż było silniejsze, więc poszedłem podziwiać Playa de Postiguet i widoki, jakie się z tamtego miejsca rozprzestrzeniały. Spacer wprawił mnie w nastrój zadumy, z którego wyrwał mnie znajomy głos wołający mnie. To byli moi znajomi z Polski, z którymi dawno się nie widziałem. Razem zwiedzaliśmy nieznane mi jeszcze zakątki miasta.

Spacerowaliśmy dość długo, gdy dotarliśmy na Plaza de la Santisima Faz. Miejsce to urzekło mnie tutejszą architekturą, wspaniałą roślinnością i klimatycznymi restauracjami na świeżym powietrzu. Zatrzymaliśmy się na tym placu na dłużej. Jedna z tutejszych restauracji zachęcała najlepszą paellą w mieście, nie mogliśmy się jej oprzeć.

To był wspaniały dzień, pełen nowych doświadczeń i czasu spędzonego z przyjaciółmi. Mój pobyt w rejonie Alicante dobiegał końca. Polecam wszystkim, by tu przyjechali i zobaczyli jedno z wielu cudownych miejsc na Ziemi i spróbowali tutejszej kuchni. Tym bardziej, że jest na wyciągnięcie ręki.

Salon masażu tajskiego

www.thaisabai.pl

https://www.facebook.com/THAISABAIKATOWICE

Silesia City Center, 1 piętro, ul. Chorzowska 107, 40-401 Katowice

VIP Service Indywidualne Podróże

- Salon -
Podróżnika

Oferujemy: prywatny transfer, rezerwację miejsc w samolocie, dodatkowe życzenia i usługi w hotelu, zwiedzanie z prywatnym przewodnikiem, wynajem samochodu z kierowcą, lot helikopterem, wypożyczenie awionetki, łodzi motorowej czy żaglowej, rezerwacja pola golfowego, toru wyścigowego, organizacja prywatnego nurkowania, trasy zwiedzania camperem, podróż tematyczna kulinarna, muzyczna, trasą win lub architektury, zabytków sakralnych, rezerwacje stolików w restauracjach na świecie, bilety do opery, teatru, na koncert czy na rozgrywki sportowe.
Organizujemy usługi na życzenie, realizując codziennie wiele nietypowych życzeń dla naszych wyjątkowych klientów.
Dbamy o formalności i prawa naszych klientów, współpracujemy z ambasadami, aby udzielać sprawdzonych i kompetentnych informacji o kierunkach podróży. Przygotowujemy i składamy dokumenty wizowe, obsługujemy wypłaty odszkodowań od linii lotniczych za opóźnienia i odwołania lotów oraz koordynujemy pomoc prawną w przypadku wystąpienia szkody podczas podróży.

Katowice, ul. Przyjazna 1
+48 32 206 84 31, + 48 505 140 545
www.salonpodroznika.pl
obsługa: vip@salonpodroznika.pl

Silesia Business & Life International

GOLF

Doskonały turniej

W listopadzie, podczas wyjazdu polskiej grupy do Hiszpanii – Alicante, odbył się pierwszy turniej eliminacyjny do szóstej edycji Silesia Business & Life Golf Cup 2016.

TRAVEL & ACTION
GOLF SPORT EVENTS

W połowie listopada, we współpracy z Silesia Business & Life oraz Travel & Action, odbył się w słonecznym Alicante turniej Silesia Business & Life International. Grupa golfistów wyruszyła wspólnie z lotniska Kraków-Balice, by w Hiszpanii rozegrać dwudniowy turniej golfowy w kategoriach strokeplay brutto oraz stableford netto. Uczestników turnieju już na lotnisku czekała mała niespodzianka, każdy otrzymał upominek od organizatora. Podróż na miejsce docelowe upłynęła w miłej atmosferze, pełnej motywacji oraz planów na najbliższe dni.

14 listopada był dniem rozgrzewkowym przed turniejem, pomimo tego emocje towarzyszyły uczestnikom już od samego początku. Grupa wyruszyła wczesnym porankiem na pole golfowe Alenda. Pole to zostało zaprojektowane przez Rolanda Fa-

vrat, który wykorzystał naturalne ukształtowanie terenu, co czyni go niesamowicie malowniczym, stanowiącym nie lada wyzwanie dla graczy, co miało odzwierciedlenie w wynikach tego dnia. Wpłynęło to jednak pozytywnie na naszych zawodników, gdyż kolejnego dnia, a był to pierwszy dzień turniejowy, wszyscy byli wysoko zmotywowani i odczuwali niedosyt po rundzie próbnej.

Pole golfowe Alicante, goszczące pierwszy dzień turnieju Silesia Business & Life International, przywitało uczestników doskonałą pogodą. Pole usytuowane w mieście Alicante blisko plaży na wybrzeżu Costa Blanca zachwycało graczy swą topografią oraz widokami, a jednocześnie stawiało wysoko poprzeczkę, poprzez pofałdowanie terenu, liczne przeszkody wodne oraz liczne bunkry strategicznie rozmieszczone na greenie. Presja turniejowa zdała się jednak dać tego dnia niektórym we znaki. Wyniki okazały się trochę gorsze niż przewidywano, dzięki czemu wszyscy byli niezwykle skoncentrowani, by drugiego, a zarazem ostatniego, dnia turnieju dać z siebie sto procent i osiągnąć swoje cele.

Drugi dzień turnieju odbył się na polu golfowym Bonalba, usy-

TRAVEL & ACTION
GOLF SPORT EVENTS

tuowanym po sąsiedzku z hotelem, w którym goszczono uczestników turnieju. Pole Bonalba zostało zaprojektowane z dużą równowagą, pięć dużych jezior ma szczególny wpływ na siedem dołków, również wiele precyzyjnie rozmieszczonych bunkrów sprawia, iż decyzje, jak rozegrać grę, trzeba podejmować już na poziomie tee. Pułapki te miały wpływ na decyzje nawet naszych najbardziej doświadczonych graczy, ale po wstępnej analizie pola ostatecznie niektórym zawodnikom udało się obniżyć swój handicap. Właśnie to pole przysporzyło najwięcej emocji, a sytuacje i zagrania na nim wspominane były przez długie godziny.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się ceremonia wręczenia nagród ufundowanych przez Silesia Business & Life, jak i voucherów wyjazdowych sponsorowanych przez Travel & Action.

Wyniki po dwóch rundach turnieju kształtowały się następująco.

W kategorii Strokeplay Brutto:

1. **Adam Cesarz – 188**
2. **Adam Szczepański – 190**
3. **Ryszard Sobiesiak – 191**

W kategorii Stableford Netto:

1. **Lech Kozłowski – 65**
2. **Mariusz Szumański – 57**
3. **Krzysztof Borończyk – 57**

Wyjazd został zaliczony do bardzo udanych. Pogoda, jak na zamówienie, piękne pola golfowe oraz doskonała atmosfera towarzysząca wszystkim przez cały tydzień. Dziękujemy uczestnikom i gratulujemy wygranym.

PRZYTOK GOLF & RESORT

GOLF CLUB

2014

WWW.PRZYTOKGOLFRESORT.PL

OTWARCIE 2016

Nowe pole golfowe Przytok Golf & Resort 12 km od centrum Zielonej Góry

Najlepszy kompleks szkoleniowy w Polsce! Wysokiej klasy 9-dołkowy obiekt z pełnym zapleczem treningowym: trzema dołkami pitch & putt oraz dwoma putting greenami i dwoma chiping greenami.

CLEAREX CHORZÓW

SPORT

Piękna historia, która trwa

W grudniu minęło dwadzieścia lat od powstania najbardziej utytułowanego klubu w historii polskiego futsalu – Cleareksu Chorzów. W styczniu szacowny jubilat hucznie świętował swoje urodziny.

Futsal Club Clearex Chorzów
Rok założenia: 1995
Debiut w Ekstraklasie: 1999
Prezes: Irena Wolna
Honorowy Prezes: Zdzisław Wolny
Trener: Tomasz Ulfik
Aktualny skład zespołu: Patryk Hejlman, Damian Purolczak, Kamil Dworzecki, Robert Gładczak, Tomasz Golly, Szymon Łuszczek, Paweł Budniak, Mirosław Miozga, Mikołaj Zastawnik, Mateusz Omylak, Mariusz Seget, Krzysztof Salisz, Dawid Pasierbek, Daniel Wojtyna, Bartosz Siadul.

Największe sukcesy:
Mistrzostwo Polski – (5x) – 2000, 2001, 2002, 2006, 2007
Młodzieżowe Mistrzostwo Polski (4x) – 2001, 2003, 2010, 2013
Puchar Polski – 2004
Superpuchar Polski – 2007
Wicemistrzostwo Polski – (3x) – 2003, 2004, 2005
Awans do turnieju finałowego Pucharu Europy – 2002

Początki zespołu sięgają, rzecz jasna, powstania firmy Clearex – przedsiębiorstwa założonego w 1988 roku w Chorzowie, początkowo zajmującego się robotami budowlanymi, a dziś prowadzącego kompleksowe usługi związane z pomiarem, montażem oraz dystrybucją stolarki okiennej i drzwiowej, a także usługami świadczonymi w zakresie robót budowlanych, inwestycyjnych i remontowych.

Niepokonani

Po kilku latach dynamicznego rozwoju marki w głowie Zdzisława Wolnego zrodził się pomysł, by pod egidą firmy zawiązać zespół sportowy. I, jak to zwykle bywa w przypadku takich historii, początkowo miała to być tylko zabawa i forma rozrywki dla pracowników prężnie działającego przedsiębiorstwa. 2 grudnia 1995 roku, przed turniejem piłki halowej o puchar firmy „Clearex", zorganizowanym

dla zaprzyjaźnionych firm, powołano więc drużynę futsalową. Clearex w rywalizacji o puchar... Cleareksu zwyciężył, a ta wiktoria stała się zachętą dla zawodników do uczestniczenia w rozgrywanych na Śląsku turniejach halowych. Futsal w Polsce był dopiero w powijakach. Tym samym trudno było sobie wyobrazić lepszy moment, by zbudować silny klub, na mocnym, organizacyjnym fundamencie.

W Ekstraklasie Clearex zadebiutował w sezonie 1999/2000. Od tego sezonu występuje nieprzerwanie w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. Początek chorzowianie mieli bardzo mocny – już w swoim pierwszym sezonie sięgnęli po mistrzowski tytuł, broniąc go w następnych dwóch sezonach. Ba, w sezonie 2001/2002 byli lepsi od rywali we wszystkich dwudziestu spotkaniach! To był okres, gdy chorzowianie stali się absolutnymi dominatorami na parkietach w całym kraju.

Rekordzista został trenerem

Od sezonu 2002/2003, przez trzy lata, zespół zdobywał tytuł wicemistrza Polski. W sezonie 2005/2006 po raz kolejny drużyna zdobyła krajowe mistrzostwo, które po roku obroniła. Sezon 2007/2008 był póki co ostatnim,w którym Clearex stanął na podium w ekstraklasie – uplasował się wówczas na trzeciej pozycji. Po stronie sukcesów chorzowianie mogą także zapisać Puchar Polski (2004) czy drugie miejsce w Pucharze Ligi (2004). W 2007 roku sięgnęli po Superpuchar Polski, pokonując swego największego wówczas rywala, w dodatku zza między – Jango Katowice. Clearex to również czterokrotny młodzieżowy mistrz Polski, a także mistrz i dwukrotny wicemistrz Polski w beach soccerze.

Przez lata Clearex reprezentował nasz kraj na arenie międzynarodowej. W 2002 roku był nawet w gronie czterech najlepszych ekip Europy! Po pokonaniu słowackiego Programu Dubnica i rosyjskiego Spartaka Moskwa chorzowianie pojechali do Lizbony na turniej finałowy. I choć tam triumfu nie było, to zawodnicy ze Śląska z pewnością nie przynieśli wstydu. W kolejnych latach godnie prezentowali się w europejskich rozgrywkach, kilkakrotnie byli o krok od awansu do Final Four.

Na przestrzeni lat Clearex reprezentowali czołowi futsalowcy, nierzadko reprezentanci kraju. Rekordzistami, którzy zdobyli dla klubu najwięcej mistrzowskich trofeów, są Andrzej Szłapa (pięć mistrzostw!), a także Krzysztof Kuchciak, Mirosław Miozga i Tomasz Ulfik, obecnie trener zespołu – na ich szyjach złote krążki zawisły czterokrotnie.

Łza się zakręciła...

22 stycznia w hali Cleareksu odbył się jubileusz klubu. Uświetnił go inny wspaniały klub, również wielce utytułowany, tyle że na boiskach trawiastych – Ruch Chorzów. W meczu pokazowym Clearex zwyciężył Niebieskich 12:8. Spotkanie, choć rozegrane z przymrużeniem oka, przysporzyło wielu emocji. Piłkarze zagrali na większe niż zazwyczaj bramki, rywalizowali zacięcie i stąd tak wysoki wynik tej jubileuszowej potyczki. Przed spotkaniem medale z okazji 20-lecia Cleareksu odebrało aż 52 byłych i obecnych zawodników, którzy w barwach tego klubu osiągali sukcesy i zdobywali tytuły mistrza Polski. Uhonorowano także wielu przyjaciół klubu. – *Miło było spotkać dawnych kolegów z boiska. Zawsze, gdy pojawiam się w tej hali, wracają do mnie piękne wspomnienia* – podkreślał wzruszony Andrzej Szłapa. – *Przypominam sobie te seryjnie zdobywane „mistrze" i mecze w europejskich pucharach, przy pełnej widowni* – dodał. Głos łamał się także wieloletniemu prezesowi i trenerowi drużyny, a dziś honorowemu prezesowi i managerowi Zdzisławowi Wolnemu. – *Ten początek, gdy wszyscy pojawili się na parkiecie... To było uderzające i wzruszające. Łza się w oku kręci, ale jeszcze wiele przed nami!*

Dariusz MICHALCZEWSKI

SPORT

Jestem szczęśliwym człowiekiem

– Jestem człowiekiem spełnionym. Wspiąłem się na sportowy szczyt i długo na nim przebywałem. Teraz spełniam się w biznesie, gdzie też odnoszę wielkie sukcesy i w działalności charytatywnej, ponieważ pomagam wielu ludziom będącym w trudnych życiowych sytuacjach, w kłopotach. Mam wspaniałą rodzinę, piękną partnerkę, cudowne dzieci. Od Boga dostałem wszystko, co tylko mógłbym sobie wymarzyć – wyznaje w szczerej bardzo rozmowie z magazynem „Silesia Business & Life" Dariusz Michalczewski, którego życie nie oszczędzało.

Powstanie film

Zanim „Tiger" zaczął wszystko zamieniać w złoto, przeszedł drogę z piekła do raju. Historię skrywanych tajemnic, wielkich problemów, traum, wyrzeczeń, niepowodzeń, wzlotów i upadków zawarł w swoich książkowych biografiach, a nam zdradził, że wkrótce powstanie o nim samym także film biograficzny. – *Tak, powstanie film o mnie. Chciałbym, aby wszedł na ekrany na moją pięćdziesiątkę* (Michalczewski urodził się 5 maja 1968 roku w Gdańsku – przyp. red.). *Scenariusz jest już gotowy. „Tiger" – to najprawdopodobniej jego tytuł. Na razie nie chciałbym zdradzać więcej szczegółów na ten temat. Jest na to za wcześnie* – uważa Michalczewski, który jednak spokojnie i bez zahamowań opowiada nam o sobie i swoim dzieciństwie. A jest to fascynująca, mocna lektura! To wspomnienia i przemyślenia dotyczące jego życia, gdy był bardzo młody, zaczynały się początki wielkiej kariery. Rady dla młodych sportowców, aby ci przygotowali się na to, co ich czeka w czasie kariery.

Mroczna tajemnica dzieciństwa

Jeśli ktoś myśli, że Dariusz Michalczewski dzieciństwo spędził na radosnej i beztroskiej zabawie z kolegami na podwórku – jest w poważnym błędzie. W biografii „Tiger. Bez cenzury" były bokser wyznał, że jego ojciec był sadystą! – *W mojej pamięci obrazy ojca do najmilszych raczej nie należą (...). Pamiętam głównie rygor. Mówię wam, w komunistycznym wojsku tak nie było. Przy ojcu nie można się było potknąć, oblać czymś przy jedzeniu albo zamlaskać. Kochał nas – to na pewno. Ale wolności to nam nie dawał* – wspomina bokser, który sam jest ojcem trzech synów i córki. – *Ojciec naprawdę nas męczył. Nie mogliśmy na biwaki jeździć, późno do domu wracać, z kolegami dłużej pograć w piłkę. Jak łatwo zgadnąć, w domu panował także system surowych kar. Lanie na goły tyłek było na porządku dziennym. Sam przynosiłem pasek, krzesło i dostawałem serię pasem (...). Ciężko to było wytrzymać, nie myślcie sobie, do dziś to pamiętam*.

Z perspektywy dorosłego faceta

Michalczewski dodaje jednak, że dziś, już z perspektywy dorosłego faceta, jest przekonany, że surowy ojciec chciał dla niego i jego rodzeństwa jak najlepiej. – *Dzisiaj sobie myślę, że pewnie wiedział, że szybko umrze i chciał nas wychować, żebyśmy sobie w życiu poradzili. A że wychodziło mu to trochę sadystycznie... Pewnie inaczej nie umiał. Twardziel taki. W sumie mu się chyba udało. Moja mama ma teraz dobre dzieci. Jesteśmy dobrymi ludźmi, nikogo nie oszukujemy, nikomu krzywdy nie robimy.*

Ojciec Dariusza Michalczewskiego zachorował na nowotwór w wieku zaledwie 30 lat. Z chorobą walczył przez kolejnych siedem. Zmarł, gdy Darek miał zaledwie 12 lat. – *Bałem się ojca jak cholera. Ale... i tak go kochałem* – wyznaje z mocą.

Za Broniewskim

Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego mleka –
no i dobrze, no i na zdrowie:
tak się wyrasta na człowieka...

…pisał Władysław Broniewski, zapomniany już mocno polski poeta w wierszu „Mannlicher", jednak początkowe strofy tej poezji pasują do naszego bohatera jak ulał. Dariusz Michalczewski w boksie odniósł olbrzymi sukces. Jako zawodowiec stoczył 50 walk, z których 48 wygrał. Był niepokonany przez 12 lat. – *Na boks byłem „skazany", bo uprawiali go wujkowie, dziadek, tata* – przekonuje. – *Różnie jednak mogły potoczyć się moje losy, gdyby nie fakt, że w wieku 12 lat zostałem zapisany przez mego wujka do szkółki bokserskiej, gdyby nie wyciągnięto do mnie ręki. Dzięki temu*

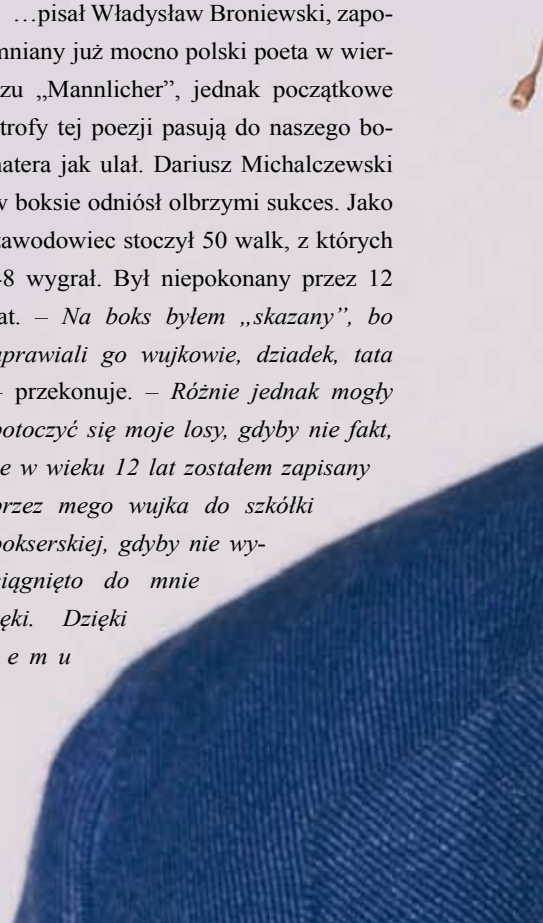

Foto: WBF

wiem, jak wiele zawdzięczam innym, wiem też, jak ciężkie może być życie innych ludzi – przypomina Tiger.

Równe szanse

Mając takie doświadczenia Dariusz Michalczewski założył fundację „Równe szanse". Oto, co mówi na ten temat: *– Założyłem fundację „Równe szanse", ponieważ zdałem sobie sprawę, jak wiele dobrego można uczynić interesując się losem innych – tych, których los jest dla większości ludzi obojętny. Wiem, jak im pomóc, bo sam byłem kiedyś jednym z nich. Nie każdy ma szanse na równy start. Wiele dzieci, mimo wrodzonych zdolności, nie ma możliwości dorównać rówieśnikom – zwykle z powodu złej sytuacji społecznej lub ekonomicznej. Dla wielu z nich cały świat ogranicza się do własnego podwórka, ulicy czy klatki schodowej. Nikt nie daje im szansy rozwoju własnych umiejętności, poznania lepszej strony życia. Nie każdy ma też dość siły, ambicji, woli walki, by zadbać o swoją przyszłość. A dlaczego boks? Boks jest szansą, by agresję drzemiącą w młodych ludziach zamienić na pozytywną energię poprzez pracę w zespole, wiarę we własne siły, zdrową rywalizację i przestrzeganie reguł panujących w grupie. Przestrzeganie reguł nie tylko na sali treningowej, ale i poza nią zachęca młodych ludzi do bycia aktywnym i odpowiedzialnym członkiem społeczeństwa. Poprzez treningi bokserskie pragniemy pokazać młodym szerokie możliwości, jakie stają przed nimi w życiu oraz podkreślić, że przy odrobinie wysiłku i zaangażowaniu można naprawdę wiele osiągnąć. Przynależność do szkółki bokserskiej uczy młodych ludzi odpowiedzialności i systematyczności, a także zasad zdrowej rywalizacji. Młodzi uczą się wytrwałości, dyscypliny, respektowania zasad panujących w grupie. Sukcesy własne i kolegów z klubu wzmacniają ich wiarę w swoje siły, a sport staje się alternatywą dla różnych form spędzania wolnego czasu.*

Tiger na topie

W roku 1987 roku Dariusz Michalczewski wywalczył tytuł mistrza Polski w gronie seniorów w wadze lekkośredniej. 24 kwietnia 1988 roku nie powrócił z wyjazdu ekipy bokserskiej do RFN i tam rozpoczął karierę zawodową, za co został dożywotnio zdyskwalifikowany przez Polski Związek Bokserski. W lipcu tego roku otrzymał obywatelstwo niemieckie i kontynuował karierę amatorską. Po pewnym czasie zaczął boksować w Bayerze Leverkusen. Zdobył najpierw mistrzostwo Niemiec, a potem, w 1991 roku, w Goeteborgu został mistrzem Europy w wadze półciężkiej (81 kg). Na osiągnięcia amatorskie złożyło się: 150 walk, 139 zwycięstw, z tego 89 przez KO, oraz mistrzostwo Europy w 1991 roku w wadze półciężkiej.

Na zawodowych ringach

W sierpniu 1991 roku zdecydował się przejść na zawodowstwo i podpisał kontrakt z Universum Box-Promotion w Hamburgu. Na zawodowym ringu zadebiutował 16 września 1991 roku w Hamburgu wygrywając z rozpoczynającym karierę Frederico Porterem (miał wtedy bilans 0-3-1) w 2. rundzie przez TKO. 22 maja 1993 wywalczył tytuł interkontynentalnego mistrza IBF w kategorii półciężkiej po zwycięstwie przez TKO w 8. rundzie nad Nole Magee. 10 września 1994 zdobył mistrzostwo świata WBO w kategorii półciężkiej wygrywając w Hamburgu na punkty z Leonzerem Barberem. Trzy miesiące później – 17 grudnia 1994 r. – zdobył mistrzostwo świata WBO w kategorii junior ciężkiej wygrywając w Hamburgu przez KO w 10. rundzie z Nestorem Giovanninim.

13 czerwca 1997 w Oberhausen pokonał Virgila Hilla i zdobył dodatkowo mistrzowskie pasy organizacji WBA i IBF w kategorii półciężkiej.

Kariera

Sukcesy: mistrz Polski, mistrz świata zawodowców federacji WBO, WBA, IBF w kategorii półciężkiej oraz WBO w kategorii junior ciężkiej; mistrz Europy amatorów w kategorii półciężkiej. Osiągnięcia w boksie zawodowym: międzynarodowy mistrz Niemiec w wadze półciężkiej – 13 maja 1992 r. pokonał Alego Saidi przez techniczny nokaut w 10. rundzie, mistrz interkontynentalny IBF – 22 maja 1993 r. pokonał Noela Magee przez techniczny nokaut w 8. rundzie, mistrz świata WBO w wadze półciężkiej – 10 września 1994 r. pokonał Leeonzera Barbera jednogłośnie na punkty, mistrz świata WBO w wadze junior ciężkiej – 17 grudnia 1994 r. pokonał Nestora Giovanniniego przez techniczny nokaut w 10. rundzie, mistrz świata WBA/IBF w wadze półciężkiej – 13 czerwca 1997 r. pokonał Virgila Hilla jednogłośnie na punkty. Jako pierwszy bokser w historii zunifikował pasy mistrzowskie organizacji WBA, IBF i WBO. W sumie stoczył 48 walk wygranych – dwie walki przegrane – zero walk remisowych.

Największy Champion

– Zawsze wkładam całe serce we wszystko to, co robię – zapewnia Tiger przyznając, że nie miał pojęcia, iż do najważniejszej walki życia stanie poza ringiem. *– Na nazwisko oraz pseudonim Tiger pracowałem ciężko i uczciwie przez całe swoje życie. Przelewałem litry potu podczas tysięcy godzin wyczerpujących treningów. Stoczyłem setki walk, w trakcie których ryzykowałem swoje zdrowie, a czasami nawet życie. Dzięki mojej morderczej pracy udało mi się osiągnąć w boksie zawodowym prawie wszystko, co można osiągnąć w tej dyscyplinie sportu. Jako pierwszy w historii zunifikowałem trzy pasy mistrzowskie WBA, WBO i IBF. Tytułu Mistrza Świata WBO z sukcesem broniłem w 23 walkach, dzierżąc go przez dziewięć lat. Na ringu zawodowym byłem niepokonany przez 48 walk i zabrakło mi jednej wygranej walki, aby wyrównać rekord słynnego Rocky'ego Marciano. W 2010 roku WBO nazwała mnie Największym Championem tej organizacji za najdłuższe w historii posiadanie pasa Mistrza Świata. Wszystko to było możliwe, ponieważ wychodząc na ring, traktowałem każdą walkę z pokorą, darząc swoich kibiców oraz przeciwników należnym im szacunkiem. Kiedy rozbrzmiewał dźwięk gongu, wiedziałem, że tak naprawdę mogę liczyć tylko*

W polskich barwach

14 września 2002 r. Michalczewski po raz pierwszy na zawodowym ringu stoczył pojedynek w polskich barwach, a przed spotkaniem odegrano polski hymn. Tego dnia obronił w Brunszwiku po raz 22. tytuł bokserskiego mistrza świata w wadze półciężkiej organizacji WBO, pokonując przez TKO w 10. rundzie Jamajczyka Richarda Halla.

W 2002 r. federacja WBO ogłosiła Michalczewskiego „championem wszech czasów", a jego walkę z Jamajczykiem Richardem Hallem za najlepszy pojedynek roku 2002.

18 października 2003 r. doznał pierwszej porażki na zawodowych ringach przegrywając niejednogłośnie w Hamburgu na punkty z Meksykaninem Julio Cesarem Gonzalezem i stracił pas WBO w kat. półciężkiej po dziewięciu latach zwycięstw w mistrzowskich pojedynkach.

26 lutego 2005 r. przegrał walkę o mistrzostwo świata organizacji WBA w wadze półciężkiej z Francuzem Fabrice Tozzio. Zakończył pojedynek w 6. rundzie poprzez techniczny nokaut.

1 czerwca 2005 r. Dariusz Michalczewski ogłosił zakończenie kariery bokserskiej. Trenerem Michalczewskiego był Fritz Sdunek, a menedżerem Klaus-Peter Kohl. Jako pierwszy bokser w historii unifikował pasy mistrzowskie organizacji WBA, IBF i WBO. 48 walk wygranych – 2 walki przegrane – 0 walk remisowych.

Foto: WBF

na siebie, na siłę swojego charakteru i pięści. Nie przypuszczałem nawet, że do najważniejszej walki w moim życiu, stanę poza ringiem.

Przygoda z biznesem

– W 2003 roku, kiedy rozpocząłem swoją przygodę z biznesem, firma FoodCare (wtedy Gellwe) *nie posiadała żadnych uprawnień do korzystania z oznaczenia TIGER, dlatego zwróciła się do mnie, ponieważ ja już wtedy miałem ten znak zarejestrowany w Urzędzie Patentowym. Podpisując umowę o współpracy chciałem, aby konsumenci otrzymali produkt bezpośrednio kojarzący się z cechami, które pomogły mi wspiąć się na sam szczyt – energią i siłą. Ufając i wierząc w uczciwość oraz dobre intencje firmy FoodCare, udzieliłem jej praw licencyjnych do korzystania z mojego wizerunku oraz wszystkich znaków zawierających słowo i pseudonim TIGER, aktywnie wspierając promocję i reklamę napoju. Na bazie podpisanej umowy, spółka FoodCare uzyskała na 50 lat prawo do używania oznaczenia TIGER, ale, co pragnę podkreślić, nie prawo do jego własności. W zamian za udzieloną licencję firma FoodCare zobowiązała się do przekazywania opłaty licencyjnej, która wspierała założoną przeze mnie w 2003 roku Fundację „Równe Szanse". Nigdy nie zapomnę, że kiedyś mój trener – Ryszard Bronisz, podał mi pomocną dłoń. To on wspierał mnie finansowo, abym mógł skupić się tylko na sporcie. Dostałem szansę, bez której nie byłoby moich późniejszych sukcesów i tytułu mistrza świata. Obiecałem sobie wtedy, że zrobię wszystko, aby spłacić dług wdzięczności. Właśnie poprzez Fundację „Równe Szanse" staram się zapewnić dzieciom równe szanse na lepszą przyszłość oraz umożliwiać im rozwijanie swoich zdolności sportowych.*

Konflikt z FoodCare

– Jednak po wielu latach udanej współpracy spółka FoodCare w wyniku swoich działań doprowadziła do sytuacji, w której ja i Fundacja zostaliśmy zmuszeni rozwiązać ze skutkiem natychmiastowym umowę licencyjną. Głównym powodem było naruszenie przez spółkę FoodCare postanowień kontraktu poprzez zaprzestanie, w momencie wprowadzenia na rynek napojów Tiger Black, płacenia należnego Fundacji „Równe Szanse" wynagrodzenia z tytułu udzielonej licencji. Wielką nieprzyzwoitością było również, po tylu latach współpracy, umieszczenie wtedy na opakowaniu informacji, że dokarmia się tygrysy w zoo i w ten sposób udowadnianie, że ja z produktem nie mam nic wspólnego.

Stracone zaufanie

– Do tego dochodzą jeszcze inne aspekty naszej współpracy, które sprawiły, że utraciłem całkowite zaufanie do tej firmy. Bo jak można współpracować z partnerem, który chciał mnie oszukać i pozbawić praw do mojego znaku? Za moimi plecami próbował samowolnie rejestrować w swoim imieniu, i na swoją rzecz, a bez mojej zgody, wykonane przez siebie opracowania pseudonimu TIGER w formie znaków towarowych w Urzędach Patentowych w różnych krajach oraz w Światowej Organizacji Własności Intelektualnej. Bez konsultacji ze mną spółka FoodCare dokonywała również zmian w recepturze, opakowaniach i stopniowo usuwała mój wizerunek z puszek. W tych sprawach toczą się odpowiednie postępowania zarówno w Urzędzie Patentowym, jak również w sądach.

Umowa z liderem

– Po rozwiązaniu umowy z firmą FoodCare moja Fundacja zmuszona była znaleźć nowego licencjobiorcę, który będzie solidnym i przede wszystkim uczciwym partnerem biznesowym. Sami nie poradzilibyśmy sobie z produkcją, dystrybucją i promocją TIGERA, dlatego podpisaliśmy umowę z firmą Maspex – liderem na rynku soków, nektarów i napojów w Polsce.

Foto: WBF

TWÓJ GOLFOWY SKLEP INTERNETOWY

WWW.GOLFTEAM.PL

+48 730 735 333 +48 534 612 717 sklep@golfteam.pl

Spółce Maspex przekazaliśmy wyłączną licencję do używania oznaczenia TIGER i wykorzystania mojego wizerunku w promocji produktów spożywczych, w tym napojów energetycznych.

Długa droga

– Zdaję sobie sprawę z tego, że przede mną jeszcze długa droga w walce o prawa, które mi się należą. Do procesu jesteśmy bardzo dobrze przygotowani i wierzymy, że ostateczne postanowienia sądu będą na naszą korzyść. Bez względu na to, jak długo potrwa batalia w sądach z firmą FoodCare zachęcam do kupowania napojów energetycznych TIGER produkowanych przez nowego licencjobiorcę – firmę Maspex. Ze swojej strony gwarantuję ciągłość i oryginalność jedynego prawdziwego TIGERA! Jestem jednym z nielicznych sportowców, którym udało się wypromować własną markę, z którą dotarłem na szczyt. Podobnej sztuki dokonał Dawid Beckham.

Podziw dla piłkarzy ręcznych

Na zakończenie naszej długiej rozmowy Tigrer wspomniał, że jest wielkim zwolennikiem polskich piłkarzy ręcznych, których po prostu podziwia. – *Bardzo dobrze i... bardzo ciężko się ogląda mecze Polaków, a mecz z Francją był po prostu niesamowity* – przyznaje Dariusz Michalczewski. *– Piłka ręczna jest najbardziej brutalnym ze sportów zespołowych, dlatego piłkarze ręczni są prawdziwymi facetami. Nie zmieni mojego przekonania wpadka z Chorwacją. To twarde chłopaki, które uprawiają najbrutalniejszą dyscyplinę zespołową. Połamane nogi i ręce, złamane nosy, wybite oczy – nic nie jest w stanie ich złamać. Żadne przeciwieństwo losu nie sprawi, że się poddadzą. Kurde mol – to są prawdziwi faceci z jajami! To są bardzo wartościowi ludzie.*

Zbigniew Cieńciała

Foto: WBF

MOSTOSTAL BĘDZIN

MOSTOSTAL BĘDZIN

PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWO-BUDOWLANE sp. z o.o.

Razem w zespole, każdy osiąga więcej
Waldemar Uberna

Z przyjemnością wyrażamy swój akces współpracy z Państwem w zakresie robót inwestycyjnych, modernizacyjnych, remontowych i serwisowych w następujących branżach:

- **projektowej – wszystkich specjalności,**
- **budowlanej – wszystkich specjalności,**
- **urządzeń technologicznych i ochrony środowiska,**
- **instalacji i urządzeń energetycznych,**
- **prac antykorozyjnych.**

Polecamy nasze usługi jako przedsiębiorstwo specjalistyczne, realizujące kompleksowo obiekty przemysłowe i użyteczności publicznej w generalnym wykonawstwie wraz z fundamentami, posadzkami, instalacjami elektrycznymi i wodno-kanalizacyjnymi. Zapewniamy szybkie, sprawne i wysokiej jakości wykonawstwo naszych robót.

Zatrudniamy wykwalifikowaną kadrę inżynieryjno-techniczną, jak również wyspecjalizowanych pracowników montażowych. Roboty montażowe wykonujemy przy pomocy wysoko sprawnego i nowoczesnego sprzętu, stosując specjalistyczne technologie montażu.

PP-B MOSTOSTAL BĘDZIN sp. z o.o. przygotowane jest przede wszystkim do prac projektowych, wykonywania konstrukcji stalowych oraz do prowadzenia nawet bardzo skomplikowanych montaży konstrukcji stalowych i wszelkiego rodzaju urządzeń, a także prac remontowych.

Posiadamy własną pracownię projektową, własne biuro generalnego wykonawcy z wyspecjalizowanym nadzorem w poszczególnych branżach, w tym budowlano-montażowej, elektroenergetycznej i innych.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

MOSTOSTAL BĘDZIN
Przedsiębiorstwo Projektowo-Budowlane sp. z o.o.
42-500 BĘDZIN, ul. Zagórska 35
tel. 32 267-64-73
tel. 32 761-56-32 ÷ 31
fax 32 761-56-30
biuro@mostostalbedzin.com.pl

TAURON
CIEPŁO

NOWY
KOLOR
CIEPŁEJ WODY

WIĘCEJ NA:

www.tauron-cieplo.pl